Nr. 89 Środa, 17 kwietnia 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — dostawą 5·30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — ZAGRANICĄ 7·00 Zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty

Nauka a społeczeństwo.

Naukę uważa każde kulturalne społeczeństwo za swoją „dumę". Tak było podobno od wieków, tak zadecydowano we wszystkich encyklopedjach i podręcznikach: „Że nauka jest dumą narodu", świadectwem jego kultury duchowej.

U nas w Polsce, powtarza się to zdanie bardzo często do dzisiaj, zwłaszcza podczas rozmaitych uroczystości. Wygłaszają je nietylko uczeni (którzy w to wierzą), ale także tacy ludzie, którzy z nauką nie mają nic wspólnego.

Jakiż jest jednak dzisiaj prawdziwy stosunek społeczeństwa do nauki? Naturalnie nie mówimy tu o rzeczywistej elicie umysłowej, ale o szerokich warstwach ludzi inteligentnych, bez względu na sferę społeczną, do której się zaliczają.

Otóż stwierdzić należy, że od kilkunastu (może i więcej!) lat stosunek ten uległ niewątpliwie pogorszeniu.

Jeśli przypomnimy sobie n. p. drugą połowę XIX wieku, to uderzą nas tam objawy, jakich napróżno chcielibyśmy dojrzeć w naszych czasach. Zakładano wtedy wielkie bibljoteki i instytucje naukowe, łożono hojne zapisy na Akademje, uniwersytety, galerje sztuki i podróże naukowe, fundowano liczne stypendja dla uczącej się młodzieży, a i w testamentach nie zapominano o celach naukowych. Nie koniec na tem! W każdym domu wielkopańskim istniała wielka bibljoteka rodzinna, pomnażana coraz zakupami cennych „białych kruków" i prenumeratą czasopism naukowych; każda inteligentna rodzina kupowała książki, czytała pisma naukowe i literackie, uprzyjemniając sobie tem „długie, zimowe wieczory". Istniało też jeszcze coś w rodzaju dawnych salonów literackich, nie tylko w wielkich miastach, ale i po prowincjonalnych domach ziemiańskich i innych.

Jakżeż ciekawym objawem głębszego zainteresowania dla nauki były n. p. t. zw. „przedpłaty" na dzieła naukowe, mające ukazać się w druku. Przeglądamy dzisiaj ze wzruszeniem na dodatkowych kartkach różnych książek XIX wieku takie spisy prenumeratorów, którzy składali z góry przedpłatę na poważną pracę, ułatwiali autorowi jej wydanie i z tęsknotą wyczekiwali ukazania się dzieła. Najliczniejsze są tam nazwiska arystokratyczne (roi się od hrabiów!), ale nie brak też ziemiańskich, urzędniczych, wojskowych.

A jakąż frekwencją i zainteresowaniem cieszyły się, jeszcze przed kilkunastu laty — odczyty naukowe, zebrania dyskusyjne, naukowe i literackie? Wybierano się na nie, jak na uroczystość, słuchano z zajęciem, nieraz przez kilka godzin.

Przykładów analogicznych można-by podać znacznie więcej.

A dzisiaj? Najpierw przerzedziły się znacznie kategorje ludzi, interesujących się nauką. Nie zajmuje się nią i nie popiera jej nasza arystokracja (z małemi wyjątkami), oddana polityce, przemysłowi i interesom. Tradycje i zapisy na cele nauki są minimalne. Nie przychodzi prawie nikomu na myśl, aby przeznaczyć coś na cele uniwersytetu, towarzystw naukowych czy badań naukowych w różnych dziedzinach wiedzy. Dają tylko ludzie wyjątkowi, zwykle z starego jeszcze pokolenia, i to często ze sfer bynajmniej „nienajwyższych". Ci, co mają najcięższe kiesy i największe latyfundja, nie dają zazwyczaj nic. Nie przychodzi im to poprostu do głowy. Raczyńscy, Przeździeccy, Czartoryscy, Działyńscy, Ossolińscy — położyli się już dawno w grobie.

Stwierdzić dalej należy zupełny niemal rozbrat między czytającą inteligencją a nauką i piśmiennictwem naukowem. Wydawnictwa prac naukowych walczą z najcięższemi warunkami, bo firmy nakładowe nie chcą ich drukować, a publiczność „inteligentna" nie chce ich czytać. Żyją tylko dzięki Akademji Umiejętności, Kasie Mianowskiego i obywatelskiemu rozumowi Stanisława Michalskiego, dyrektora funduszu Kultury Narodowej. U nas czyta się przeważnie tylko głupią beletrystykę, a co najwyżej dobrą beletrystykę.

Dawniej szerokie sfery kupowały i czytały dzieła Szujskich, Szajnochów, Wiszniewskich, Tarnowskich, Bobrzyńskich, Łozińskich, Chłędowskich, Askenazych i t. d.; dzisiaj spogląda się na książki naukowe ze wzruszeniem ramion. Tosamo z prenumeratą czasopism naukowych. Gonią one ostatkami, żyją tylko trudem i ofiarą jednostek, bo szerszy ogół nie chce ich prenumerować. Przecież nawet olbrzymia większość profesorów gimnazjalnych nie prenumeruje swoich fachowych czasopism: polonistycznych, historycznych, przyrodniczych, ani nie uczęszcza na zebrania fachowo-naukowych towarzystw. Może jedni filologowie klasyczni (w pewnym procencie) stanowią pod tym względem chlubny wyjątek.

Odczyt naukowy czy naukowo-popularny dla sfer szerokich stanowi już dzisiaj formę prawie przeżytą, schodzącą ze świata. Sale w czasie prelekcyj świecą pustkami albo niedobitkami ludzi starszego pokolenia. Wszyscy inni są w kinie lub na dancingu.

Ludziom nie chce się dzisiaj nawet prenumerować „Tygodnika Ilustrowanego", czy „Świata", nie mówiąc już o miesięcznikach polskich czy obcych. Wystarcza tygodniowy dodatek ilustrowany z masą golizny lub pisemko skandaliczne, wtykające brudne paluchy do cudzej sypialni.

Między nauką a społeczeństwem nastąpił rozbrat niewątpliwy. Uczymy się w szkołach, bo się uczyć musimy, a pozatem uczymy się przez kino, conajwyżej przez radjo, gdzie lekcja trwa tylko 20 minut. Nauka stała się dla szerszych sfer inteligencji czemś obcem, dalekiem, czemś, co je męczy i nudzi.

Złożyły się na taki stan rzeczy czynniki rozmaite, o których mówiło się już aż do znudzenia. Ciągle się to powtarza: wojna, wojna i wojna, czasy powojenne, przewartościowanie kultury, zmaterjalizowanie ludzkości, przedenerwowanie ludzkiej psychiki, która stała się niecierpliwa, żyje przyspieszonem tętnem, chce szybko chłonąć, nie potrafi długo uważać, długo słuchać i długo czytać.

Na rozpatrzenie tej sprawy — trzebaby osobnej, szczegółowej analizy. Jest w tem wszystkiem wiele prawdy, ale więcej sugestji, a jeszcze więcej zniewieściałości i rozleniwienia dusz i mózgów.

Może i cała wina nie leży wyłącznie po stronie społeczeństwa. Nauka stała się dzisiaj także zanadto ekskluzywną, wyspecjalizowaną, żyjącą w zamknięciu swoich tajemnic i swoich wybranych. Wśród większości uczonych naszych zatraciło się poczucie, że żyją i pracują dla społeczeństwa, że zdobycze ich mają być pożywieniem dla tego społeczeństwa. Pisząc książki, nie myślą o czytelnikach. Zatraciło się również poczucie stylu; można być znakomitym uczonym, a nie umieć pisać. Coraz większy jest brak dobrych prelegentów; ludzie nie umieją mówić przystępnie i interesująco. Uczeni zamykają się często za gęstą kratą ciężkiego stylu i języka, zwanego niesłusznie „naukowym".

Po jednej i po drugiej stronie są więc niedomagania i winy. I wskutek tego jest źle. Odbija się to na ogólnej kulturze narodu.

Między społeczeństwem a nauką muszą być nanowo rzucone dawne złote mosty, które pozwolą spotkać się, zejść i zrozumieć nawzajem. Nauka wyjść powinna naprzeciw społeczeństwa, odzyskać swą dawną przewodnią rolę, którą dzisiaj straciła; społeczeństwo, jeśli nie chce, aby jego kultura była tylko szychem i bezduszną przechwałką, musi nawrócić się do nauki, musi nauczyć się nanowo cenić jej walory i spokojnie je sobie przyswajać.

Gabinet dr. Świtalskiego rozpoczął pracę.

Posiedzenie Rady Gabinetowej z udziałem Marszałka Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, dnia 15-go kwietnia. Dnia 15 b. m. po zaprzysiężeniu członków nowomianowanego gabinetu, odbyło się o godz. 15.30 w Prezydjum Rady Ministrów, pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów dr. Świtalskiego, posiedzenie Rady gabinetowej. W posiedzeniu tem wziął udział Marszałek Piłsudski.

Warszawa, 16 kwietnia. W ciągu wczorajszego przedpołudnia P. Prezydent Rzplitej i Premjer Świtalski udali się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbronych celem odebrania przysięgi od Marszałka Piłsudskiego, jako od członka nowego gabinetu.

W godzinach popołudniowych Marszałek Piłsudski opuścił po raz pierwszy od dłuższego czasu Generalny Inspektorat i przybył do Prezydjum Rady Ministrów celem wzięcia udziału w posiedzeniu Rady gabinetowej. Zebrani w hallu dziennikarze mogli stwierdzić, że Marszałek Piłsudski czuje się bardzo dobrze, a obecność Jego na pierwszem posiedzeniu nowego Rządu kładzie kres rozmaitym pogłoskom, lansowanym przez niektóre odłamy prasy.

Warszawa, dnia 15-go kwietnia. Dnia 15 b. m. o godz. 12 w południe, w sali konferencyjnej Ministerstwa Pracy, z udziałem wyższych urzędników, odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego Ministra dr. Stanisława Jurkiewicza.

O godz. 1 w południe przybył do Ministerstwa, witany przez zgromadzonych urzędników, nowomianowany Minister Pracy, pułk. Aleksander Prystor i objął urzędowanie.

Sesja komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.

Genewa, 15 kwietnia. (PAT). Dnia 15 b. m. przedpołudniem została tu otwarta pod przewodnictwem Loudona (Holandja) 6-ta sesja przygotowawczej komisji rozbrojeniowej. Obrady konferencji potrwają dwa do trzech tygodni.

Przemawiając z okazji otwarcia sesji komisji, przewodniczący Loudon zaznaczył, że komisja nie ma jeszcze danych do podjęcia drugiego czytania, opracowanego w r. 1927 projektu konwencji w sprawie powszechnego ograniczenia zbrojeń, wobec tego, że poszczególne rządy, które posiadają różne poglądy co do ważnych punktów tego projektu, nie doszły jeszcze do uzgodnienia swych zapatrywań.

Natomiast komisja ma omówić różne sprawy, które w r. 1927 pozostawiono w zawieszeniu. Pozatem ma być omówiony projekt sowiecki, dotyczący proporcjonalnego ograniczenia zbrojeń, jak również wniosek niemiecki w sprawie jawności zbrojeń. Loudon oznajmił, że w ostatnich tygodniach nadeszły, zwłaszcza z kół robotniczych, bardzo liczne petycje domagające się od komisji celowej i praktycznej pracy. Oświadczenia te należy powitać jak najgoręcej, jako że mogą one przyczynić się do zainteresowania opinji publicznej pracami komisji i ich wynikami. We wtorek przedpołudniem odbędzie się dyskusja w sprawie ustalenia porządku dziennego.

Genewa, 15 kwietnia. (P. A. T.). W dniu dzisiejszym do przewodniczącego Loudona udała się delegacja II. Międzynarodówki, ażeby w imieniu socjalistycznego świata robotniczego wyjaśnić mu cele petycji, które tysiącami nadsyłane są do Genewy z żądaniem przyśpieszenia prac komisji rozbrojeniowej. W czasie rozmowy de Brouckere oświadczył, że bez szybkiego i poważnego ograniczenia zbrojeń grozi niebezpieczeństwo nowego wyścigu zbrojeń, co może doprowadzić do ciężkiej katastrofy. Wobec przedstawicieli prasy oświadczył jeden z delegatów de Brouckere, że codziennie napływa do Genewy około 100 petycyj i że w pierwszym tygodniu sierpnia br. zamierzone jest zorganizowanie we wszystkich krajach wielkich manifestacji ludowych na rzecz pokoju i rozbrojenia.

„Russlandsgeschäft" i angielska wizyta.

Gdy przed niedawnym czasem 85 przedstawicieli angielskiego świata przemysłowego stanęło na sowieckiej ziemi, w sferach niemieckich dała się zauważyć poważna konsternacja. Hugenbergowska „Telegraphen-Union" starała się wmówić w ogół „obopólne rozczarowanie", jakie nastąpiło na gruncie moskiewskim a Paul Scheffer, rosyjski korespondent „Berliner Tagblattu" chciał koniecznie przedstawić całą imprezę jako towarzyską wycieczkę znudzonych Anglików.

Należy zdać sobie sprawę z przyczyny tej konsternacji. Kiedy przed kilku laty urzędnicy londyńskiego Scotland-Yardu dokonali słynnej rewizji w biurach londyńskiego przedstawicielstwa handlowego Sowietów, „Arcos", zdawało się, że stosunki gospodarcze między Z. S. S. R. a Wielką Brytanją skończone zostały na czas dłuższy. Tę to chwilę umieli Niemcy wyzyskać dla swego „Russlandsgeschäftu" i istotnie przyznać należy, że poza kilku niewiele znaczącemi traktatami handlowemi z mniejszemi państwami, żywszy kontakt gospodarczy uprawiają Sowiety od tego czasu prawie że wyłącznie z Niemcami. Kontakt ten uwieńczony został — jak wiadomo — podpisanym w Moskwie w dniu 21 grudnia ub. roku wzajemnym protokołem.

Interes niemiecki w Z. S. S. R. idzie dobrze a dwanaście koncesyj niemieckich umie wywozić z Rosji poważne miljony. Charakterystycznym w tym względzie jest artykuł, który ukazał się niedawno w urzędowym organie berlińskiego przedstawicielstwa handlowego Sowietów, w którym autor, stwierdzając, że Niemcy zarobiły w Rosji setki miljonów rubli, wyraża przy tem żal, że całą korzyść ze wspomnianego protokołu odniosły dotychczas tylko Niemcy. Jeżeliby nawet twierdzenia o owych setkach miljonów miały być przesadzone, to w każdym razie pewnem jest, że interes niemiecki w Rosji szedł dobrze.

Zrozumieć należy jednak jedną rzecz: pomoc przemysłu niemieckiego niewątpliwie była pożądana dla Sowietów, dla ich wysiłków, zmierzających do budowy i rozbudowy własnego przemysłu, komunikacji i t. d. Z drugiej jednak strony stałą tendencją wielkich zagranicznych inklinacyj Z. S. S. R. jest uzyskanie dopływu kapitałów. W tym kierunku zbyt wiele od Niemiec osiągnąć się nie dało, bo one same ogołocone z kapitałów, zwracają się pożądliwie ku innym państwom. Nie ulega zatem wątpliwości, że w głębi myślenia sowieckiego kryła się stale tęsknota za zbliżeniem się do państw wysokokapitalistycznych.

Na tej to platformie prawdziwą niespodziankę przyniósł marzec b. r. Wódz „antysowieckiego frontu gospodarczego" Sir Henry Deterding, napewno nie z sentymentu do Sowietów, ale zagrożony w swej wszechwładzy naftowego potentata przez konkurencję nafty rosyjskiej oraz przez amerykańskich rywali, doprowadza do skutku, przygotowywany w największej tajemnicy „pokój naftowy", polegający na kolaboracji przemysłów naftowych Anglji i Sowietów. Pokój ten oczywiście nie zasypał bynajmniej rowów, istniejących między Anglją a Sowietami ale bezsprzecznie stał się jedną z kładek przez te rowy prowadzących.

Zaledwie zaś interesowane sfery niemieckie zdołały ochłonąć z wrażenia, wywołanego tym faktem, w kilka tygodni później wybiera się 85 przemysłowców angielskich do Rosji. Business poczyna coraz wyraźniej zagrażać Russlandsgeschäftowi.

Jak się stosunki w dalszym ciągu ułożą, trudno dziś przewidzieć. Na zagadkę tę nie znajdują na razie odpowiedzi nawet najwięksi ekonomiści. Niewątpliwem jest bowiem, że więcej aniżeli chęć podróżowania zawiodła Anglików do Moskwy a taksamo faktem jest, że w Moskwie przywitano ich z zupełnie nietajoną radością. Inna rzecz, czy konkretnych wyników można wyczekiwać w najbliższym czasie. Anglja z taką łatwością, jak to uczyniły Niemcy, nie zechce dostosować się do stosunków gospodarczych Rosji, Rosja zaś w tej chwili o zasadniczych koncesjach ze swoich zasad myśleć też nie chce. O prawdziwem zbliżeniu mówić — zdaje się — jeszcze nie pora.

A. L.

Obrady ekspertów reparacyjnynh.

Niemcy oczekują na wyjaśnienie stanowiska Ameryki.

Paryż, 15 kwietnia. (PAT). Na zebraniu komitetu rzeczoznawców, gubernator Banku Rzeszy Schacht zażądał bliższego określenia ciężarów, które zgodnie z memorjałem państw wierzycielskich, przypadają na Niemcy. Komitet postanowił, że wyjaśnienia dodatkowe zostaną Schachtowi dostarczone. Jutro rano odbędzie się następne posiedzenie komitetu. Według zebranych informacji, obrady toczyły się dziś w atmosferze dobrej. Komitet nie powziął żadnej decyzji w związku z ogłoszeniem memorandum.

Berlin, 15 kwietnia. (PAT). Cała prasa berlińska podkreśla dziś w dalszym ciągu, że Niemcy nie mogą przyjąć żądań aljanckich, sformułowanych w memorjale i z napięciem oczekują interwencji pośredniczącej przewodniczącego konferencji, delegata amerykańskiego, Younga. Z olbrzymiem zainteresowaniem śledzi dzisiaj prasa wiadomości waszyngtońskie o konferencji, jaka się miała odbyć u prezydenta Hoovera. »Vossische Zeitung« pisze, że wiadomość ta posiada bardzo doniosłe znaczenie dla losów konferencji reparacyjnej. Dziennik stwierdza, że narada waszyngtońska poświęcona była kwestji, jakie ustępstwa mają poczynić Stany Zjednoczone od swych żądań, by umożliwić kompromis w Paryżu. Waszyngtoński korespondent »Berl. Tageblattu« wyraża przypuszczenie, że wynik narad u prezydenta Hoovera był negatywny, ponieważ Ameryka otrzymała dotychczas zaledwie 20% kosztów okupacji, gdy aljanci otrzymali 90% z tego konta.

Berlin, 15 kwietnia. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Paryża, że na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu konferencji reparacyjnej, toczyła się dyskusja nad charakterem i znaczeniem memorandum, przedłożonego konferencji w sobotę przez delegację czterech głównych mocarstw reparacyjnych. W toku tej dyskusji konferencja miała stwierdzić, że memorandum to nie jest ani ultimatum, ani podstawą do dyskusji, lecz tylko interesującym przyczynkiem do głównego tematu obrad. W toku dzisiejszego posiedzenia, delegacja niemiecka nie pozostawiła żadnych wątpliwości co do tego, mówi dalej komunikat, że cyfry przytoczone w memorjale czterech głównych państw wierzycielskich są dla Niemiec nie do przyjęcia. Opublikowania memorandum na razie zaniechano.

Przesilenie gabinetowe w Austrji

weszło w nowe stadjum.

Wiedeń, 15 kwietnia (PAT). Przesilenie gabinetowe w Austrji weszło w nowe stadjum. Podczas gdy dotychczas starano się ustalić rzeczowy program prac parlamentu, a kwestje personalne odłożono na czas późniejszy, to obecnie na żądanie Związku Chłopskiego postanowiono przedewszystkiem załatwić kwestje personalne. Jutro ma zapaść uchwała klubu chrześcijańsko-socjalnego co do osoby przyszłego kanclerza. Propozycja ta będzie następnie zakomunikowana dwom innym klubom większości, poczem dopiero zapadnie postanowienie.

Kto będzie następcą pułkownika Prystora?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 kwietnia. Powszechne zainteresowanie w kołach wojskowych budzi kwestja, kto obejmie stanowisko szefa biura personalnego M. S. Wojsk oraz szefa gabinetu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, opróżnione przez Ministra Prystora. Na stanowisko szefa biura personalnego wymieniani są: pułk. Więckowski, b. dowódca 36 p. p., dalej pułk. Zamorski, szef oddziału I. Sztabu Głównego, oraz pułk. Langner, szef biura ogólno-administracyjnego M. S. Wojsk.

Memoranda członków Ligi w kwestji mniejszościowej.

Genewa, 15 kwietnia. (P. A. T.). W związku z zapowiedzianą na koniec kwietnia w Londynie sesją komitetu trzech, powołanego na marcowej sesji Rady Ligi w składzie Chamberlain, Adatsi i Quinones de Leon dla zbadania propozycji zmian w procedurze mniejszościowej, wniesionych przez Kanadę i Niemcy, do sekretarjatu generalnego napływają liczne memoranda członków Ligi. Dotąd nadeszły memoranda od Niemiec, Austrji, Węgier, Bułgarji, Holandji, Chin, Szwajcarji, Finlandji, Łotwy i Estonji. Z pośród państw, które zdecydowały nadesłać jednobrzmiące memoranda według tekstu ustalonego wspólnie na konferencji odbytej w Paryżu z początkiem kwietnia, nadeszły dotąd teksty od Rumunji i Grecji, a lada dzień spodziewane są z Polski, Czechosłowacji i Jugosławji.

Kongres partji centrowej we Wrocławiu.

Znamienne przemówienie posła ks. Ulitzki.

Berlin, 15 kwietnia. (PAT.) W sobotę i niedzielę obradował we Wrocławiu kongres organizacji centrowych wschodnich prowincji Niemiec. W kongresie wzięli udział obok przewodniczącego partji centrowej prałata Kassa, przedstawiciele centralnych władz Rzeszy i Prus a mianowicie minister sprawiedliwości von Gerard, minister komunikacji Rzeszy Stögerwald i pruski minister rolnictwa dr. Scheider, nadprezydent prowincji górnośląskiej Lukaszek i ks. kardynał Bertram. Obrady otworzył znany działacz centrowy górnośląski pos. Ulitzka, zaznaczając, że wzrost gospodarki niemieckiej na dalszą przyszłość musi się zwrócić bardziej, niż dotychczas na wschód. Poseł Ulitzka podkreślił, że chodzi mu nietylko o wschodnie obszary Niemiec, lecz o terytorja na wschód od Niemiec wogóle i oświadczył, że obszary wschodnie Rzeszy posiadają specjalną aktualność, gdyż istnieją tu otwarte problematy, powstałe wskutek nowego wytknięcia granicy po wojnie. Problematami temi — oświadczył Ulitzka — musi interesować się cały świat, gdyż rozwiązanie ich posiada decydujące znaczenie dla pokoju i dla pomyślnej współpracy narodów między sobą. Na wschodnich granicach Niemiec — mówił Ulitzka — istnieją otwarte rany, które nie dadzą się zabliźnić. Ludność na terenach, które pozostały niemieckie, nie może się pogodzić z rozdarciem tych obszarów, dokonanem przez traktat wersalski. Odbudowę i umocnienie obszarów, które przy Niemczech pozostały, jak i utrzymanie żywiołu niemieckiego na terenach odstąpionych, uważa poseł Ulitzka za zadanie równie trudne, jak i doniosłe.

DR. GRODYŃSKI WICEPREZESEM N. I. K.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 kwietnia. W kołach rządowych zadecydowano ostatecznie, że dotychczasowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu dr. Grodyński obejmie stanowisko wiceprezesa N. I. K., które wakuje od kilku miesięcy po śmierci wiceprezesa Niewiadomskiego. Wiceministrem Skarbu mianowany będzie dyr. Departamentu dr. Starzyński.

POŁĄCZENIE DWÓCH STANOWISK.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 kwietnia. Powołany na stanowisko kierownika Ministerstwa Skarbu, dotychczasowy poseł polski w Budapeszcie, pułk. Ignacy Matuszewski, nie ustępuje ze stanowiska posła. Funkcje posła pełnić będzie zastępczo radca poselstwa w Budapeszcie, p. Łazarski, jako chargé d'affaires a. i.

WYJAZD PROF. BARTLA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 kwietnia. B. Premjer prof. Bartel, pożegnał się wczoraj z członkami swego gabinetu, od których otrzymał na pamiątkę piękną statuetkę z bronzu. O godz. 6-ej wieczór prof. Bartel oddał formalnie urzędowanie Premjerowi Świtalskiemu. Prof. Bartel wyjeżdża z Warszawy we środę wieczorem i udaje się do Włoch.

POŻEGNANIE P. KARPIŃSKIEGO.

Warszawa, 16 kwietnia. (P. A. T.). W dniu wczorajszym ustępujący prezes Banku Polskiego, Stanisław Karpiński, żegnał dyrekcję i naczelników wydziałów oraz przedstawicieli Zrzeszenia pracowników Banku.

DEMENTI.

Warszawa, 16 kwietnia. (A. W.). Wobec pogłosek o mającej się pojawić enuncjacji programowej nowego Rządu, ze sfer miarodajnych zapewniają, że narazie przynajmniej deklaracja Rządu nie jest przewidywana.

LIKWIDACJA KORPUSU OFICERÓW OŚWIATOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 kwietnia. W najbliższym czasie nastąpi likwidacja korpusu oficerów naukowo-oświatowych, których Armja nasza liczy 58. Są to wykładowcy w korpusach kadetów i szkołach oficerskich oraz oficerowie zajęci w szeregu instytucji naukowych, jak Biuro historyczne, Archiwum wojskowe i t. d.

WYJAZD P. SZUMLAKOWSKIEGO DO KOWNA.

Warszawa, 16 kwietnia. (P. A. T.). Celem dokonania wymiany dokumentów ratyfikacyjnych umowy o małym ruchu sąsiedzkim między Polską i Litwą, udaje się w dniu 16 b. m. do Kowna dyrektor gabinetu Ministra Spr. Zagranicznych Marjan Szumlakowski w towarzystwie referendarza wydziału traktatowego M. S. Z. Marcińskiego.

WALKI W CHINACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 kwietnia. Z Berlina donoszą, że korespondent »United Press«, bawiący w głównej kwaterze wojsk rządowych, został ciężko ranny podczas walk między wojskami rządowemi a cofającemi się oddziałami grupy Hankou.

Wyspa cudów i romantyzmu.

Wielka przeszłość Ceylonu. — B. premjer angielski o Ceylonie. — Umarłe stolice wyspy. — Miasta wśród dżungli. — Łoże Buddy na szczycie skalistego wzgórza. — Pałac królewicza-pokutnika. — Święty ząb Buddy. — Adoracja nocna. — Z tysiąca i jednej nocy.

Ceylon jest małą wyspą, a Europejczycy nie wiedzą nic prawie o wspaniałej i wielowiekowej jej przeszłości. Myśli się zazwyczaj, że Ceylon to tylko ojczyzna kawy, herbaty i kauczuku, owiana zapachem południowych korzeni, siedlisko tysięcy kolorowych tubylców i nielicznych osadników europejskich.

Wyspa ta posiada jednak w rzeczywistości nietylko ciekawą i barwną przeszłość, nietylko potężne ruiny olbrzymich miast i świątyń, ale tchnie zarazem przedziwną egzotycznością i romantyką, jakiej nie spotykamy może gdzieindziej na świecie.

Bardzo charakterystyczne i z poetyckim polotem skreślone wspomnienia z podróży po Ceylonie, pomieszcza w jednym z ostatnich numerów »Berliner Tageblattu«, p. J. Ramsay Mac-Donald, były angielski prezydent ministrów. Opis ten zasługuje na uwagę i ze względu na autora i ze względu na niezwykłą treść swoją.

Wielka przeszłość Ceylonu — pisze Mac-Donald — promieniuje na każdym kroku. Z wspaniałych stolic i wielkich miast tej wyspy zachowało się do dzisiaj mnóstwo interesujących szczątków, których niepodobna oglądać bez wzruszenia. Największe wrażenie czyni miasto Anuradhapura. Spoczywa nad niem osobliwa jakaś cisza. Nic nie świadczy o groźnej potędze tej dawnej stolicy Ceylonu, której wielkość trwała przez 14 prawie wieków, aż do końca VIII wieku po Chrystusie. Nie słychać tu ech dawnych walk i zwycięstw, ale wyczuwa się siłę tego ducha i tego czynu, który władał niegdyś nad temi murami. Pozostał dech świetnej sztuki i majestatu, które tu niegdyś panowały. Z miasta utrzymały się nieliczne opustoszałe, a uderzające swym ogromem budowle kamienne, stojące wśród drzew, jak wielkie pagóry, zostały kolosalne słupy i wielkie kamienie druidyczne, pokruszone grobowce, posągi Buddy i królów Ceylonu o niezwykłych rozmiarach, wreszcie płyty ołtarzowe i imponujące schody, wyłożone mozajką. Na tle dżungli, wśród których spoczywają ruiny miasta, przedstawiają te umarłe pomniki przeszłości widok pełen smutku i zadumy. Miasto Anuradhapura jest dzisiaj siedzibą klasztorów buddyjskich. Rozlegają się tu ustawicznie dźwięki metalowych dzwonów i gongów, a rzesze pielgrzymów z wszystkich stron wyspy ściągają do świątyń. W pobliżu miasta leży ogromne jezioro, dzieło rąk ludzkich, służące niegdyś, do celów irrygacyjnych. Niedaleko tej umarłej stolicy oglądać można również jeden z największych dziwów Ceylonu. Jest to święte drzewo »Bo-tree«, podobno najstarsze drzewo świata, istniejące tu od r. 264 przed Chr., a więc przeszło dwa tysiące lat, a pełne do dzisiaj mocy i zdrowia, wydające co roku świeże pędy i liście. Święte drzewo doznaje niezwykłej czci, a na przybyszu zdaleka czyni naprawdę silne, niesamowite wrażenie.

Z innych miast Ceylonu jest celem wędrówek także miasto Polonnaruwa. Była to średniowieczna stolica Ceylonu, założona przez władców syngalezyjskich dopiero w wieku XII po Chr. Ruiny tego miasta, tonące również w powodzi zielonej dżungli, nie czynią już tak silnego wrażenia, jak odwieczny smętek Anuradhapury. Polonnaruwa jest miastem nowszem, jej architektura bezstylowa świadczy już o pewnym upadku, chociaż same ruiny świątyń i pałaców zawierają w sobie wiele piękności, zwłaszcza, gdy się je ogląda w upalną noc letnią, przy świetle księżyca, miganiu świecących robaczków i niedalekiem wyciu szakali.

Jest jeszcze jedno prastare miasto Ceylonu. To resztki skalnych zamków i fortyfikacyj Sigiriyi. Wygląd ich imponuje jednak tylko ogromem i niewzruszoną twardością kształtów.

Pozatem można oglądać na Ceylonie cały szereg innych jeszcze niezwykłych zabytków zamierzchłej potęgi królewskiej i religijnej. Wszystkie one rozrzucone są w dzikiej dżungli, na jej jasnych polanach, — do których zdążać trzeba nieraz milami, wśród warunków zupełnie pierwotnych. Oto np. wznosi się wśród dżungli wysoki pagórek, na którego szczyt prowadzą szerokie schody o 1800 stopniach. Dokoła leżą ruiny klasztorów, jakieś ogromne cysterny i posągi, skryte w głębi lasu. Na szczycie wzgórza znajduje się wielka płyta kamienna, na której miał odpoczywać syn Asaki w owym czasie, gdy nawracał króla Ceylonu na swoją religję. Przepastna cisza owiewa to miejsce. Ma się wrażenie, że żyje tu w jakiejś wieczystej czystości ta wiara, która uleciała już od ludzi.. W innem miejscu, także wśród dżungli, pokazują się na szczycie skalistego wzgórza zwaliska wielkiego pałacu, otoczonego potężnemi galerjami: dokoła niego kwitły niegdyś wonne ogrody, szemrały baseny wodne, a wejścia strzegł kamienny lew o kolosalnej wielkości. Zamek ten miał — wedle legendy — założyć królewicz — ojcobójca, w połowie V w. po Chr. Zamordowawszy w walce o tron swego ojca, uciekł on tutaj przed zemstą, przez cały żywot swój odbywał pokutę w zamku, który stał się dla niego grobowcem. Setki pielgrzymów biało odzianych zdążają do tej skalistej siedziby królewskiego pokutnika, szukając oczyszczenia z wszelkich win i małości ludzkich. Ciągną przez dżungle uroczystą procesją z trąbami i pochodniami, które świecą się nocą wśród drzew. A kiedy przejdą ludzie, wynurzają się z dżungli dzikie zwierzęta i piją wodę z cystern pokutniczego pałacu.

Najosobliwszem miejscem pielgrzymek jest jednak miasto Kandy, w którem znajduje się świątynia, »Zęba Buddhy« odwiedzana przez tysiące wiernych. Mieszkaniec Ceylonu oszczędza każdy kawałek miedzi, czy niklu, aby złożyć pieniądze na tę świętą pielgrzymkę. Wśród potoków prażącego słońca, w pstrych szalach i płaszczach, pod czarnemi parasolami, płyną całe fale pątników, zdążając z obrzędowemi okrzykami ku największej swojej świętości. Historja »Zęba Budhy« jest bardzo ciekawa. Kiedy umarł wielki Nauczyciel, a ciało jego zostało spalone, wówczas miano uratować jeden jego ząb, który posłano pewnemu królowi indyjskiemu. Po zburzeniu jego państwa, święty ząb dostał się na Ceylon, ukryty we włosach indyjskiej księżniczki, a po wielu przygodach wpadł w ręce portugalskiego biskupa. Ten kazał zetrzeć ząb Buddhy na proszek, spalić, a garść popiołu rzucić w nurty rzeki. Lecz oto stał się cud. Po kilku dniach proszek zebrał się w kielichu lotosu, który rósł nad rzeką, i sformował się na nowo w kształt zęba. Znaleźli ten skarb mnisi buddyjscy i oto dzisiaj spoczywa on w kandyjskiej świątyni, jako jej świętość najcenniejsza. Adoracja świętego zęba Buddhy odbywa się w nocy, wśród uroczystości, zostawiających niezapomniane wrażenie. Świątynia leży na szczycie pagórka. Przez osobliwe ruiny pałacu, przez wielkie sale, tonące w blasku świeczek i w dusznym zapachu południowych kwiatów, zdążają tłumy ku małej kapliczce, mieszczącej w sobie świętość.

Kapłani, przybrani w szaty godowe, wysadzane bezcennemi klejnotami, otwierają złote tabernaculum, w którem znajduje się szklany klosz z świętym zębem, umocowanym na złotym drucie, a spoczywającym na złotym kwiecie lotosu. Tłumy zachowują się niezwykle spokojnie, w wzorowym porządku, a głęboki nastrój religijnego skupienia jest naprawdę imponujący. Kapłani podnoszą święte tabernaculum, powiewają ku niemu wielkiemi łodygami białych kwiatów, a wierni korzą się przed tym magicznym symbolem swojej wiary, wśród westchnień głębokich i rytualnych okrzyków.

Przeszłość Ceylonu i niezwykłość religijnych obrzędów nosi na sobie piętno czarującej romantyczności. Ogląda się to wszystko z niemilknącem zainteresowaniem, jak cuda z bajki, albo jak rozdziały z jakiejś wschodniej powieści, wyśnionej w ciągu jednej gwiaździstej i upalnej nocy.

POMNIK DLA MARSZAŁKA FOCHA.

Paryż, 15. 4. »Le Journal« donosi z Brukseli, że jeden z tamtejszych przyjaciół Francji wystąpił wobec generała Mariaux, gubernatora Domu Inwalidów z propozycją, w której ofiarowuje się wznieść własnym kosztem grobowiec Focha z takiego samego porfiru finlandzkiego, z jakiego zrobiony jest grobowiec Napoleona. Generał Mariaux oświadczył, że przedstawi tę propozycję rządowi francuskiemu.

S. W.

Lwów pod wiosnę.

Jak człowiek, tak i każde miasto ma swoje oblicze. A jak człowiek w różnych porach i stadjach swego żywota wygląda inaczej, mimo tych samych zasadniczych rysów i obyczajów, podobnie ma się rzecz i z miastem. Inaczej wyglądało ono przed 300-tu, inaczej przed 100-tu, jeszcze inaczej przed dziesięciu i dwu laty. Inna jest twarz miasta na wiosnę, w lecie, w jesieni i w zimie; poprostu, jak cztery fotografje tej samej osoby w odmiennych ekspozycjach i na różnem tle.

Że Lwów się mieni w różnych porach roku, o tem wiedzą dobrze jego mieszkańcy; tylko, że nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Czasem uderzy nas znagła jakaś zmiana, jakiś fragment nowy i niezwykły, jakiś szczegół światła, krajobrazu, ruchu, obyczaju, którego jeszcze wczoraj nie było, — ale i na tem się kończy. Pomyślimy, uśmiechniemy się dobrotliwie i idziemy dalej. Raczej już obcy, przybysze niecodzienni, zwracają uwagę na to »mienienie się« miasta w zależności od przyrody.

Spróbujmy tedy zanotować trochę szczegółów, rzucić na paletę trochę barwnych kleksów, charakteryzujących Lwów »wiosenny«.

Niebo nad miastem naszem jest na wiosnę niby takie, jak gdzieindziej, ale zdaje nam się, że jest dziwnie piękne: jasny, blado-modry błękit, odsunięty gdzieś w głąb, o tonach łagodnych i spokojnych.

Słońce — powiecie, że grzeje wszędzie jednakowo. Otóż nieprawda! Najsilniejsze i najmocniejsze jest lwowskie słońce w Parku Kilińskiego i na Placu Powystawowym, na polance pod Kopcem Unji Lubelskiej, pod Izbą Handlową, pod Dyrekcją Skarbu od strony Placu św. Ducha i pod nowym Uniwersytetem.

Dlatego to, z pierwszemi promieniami wiosny, gromadzi się pod Izbą Handlową więcej dzieci, niż kupców i giełdziarzy, pod Izbą Skarbową więcej starych emerytów, niż podatników, a pod Uniwersytetem stoi tyle wózków z niemowlętami, że profesorowie nie mogą dostać się na własny swój wykład.

Trzecia ważna sprawa, to kwestja zieleni. Pewnie, że niekażde miasto ma Planty, jak Kraków, nie każde tonie w ogródkach, jak Wilno, ale i we Lwowie nie jest najgorzej. W mieście, to istotnie zieleni nie mamy zawiele. Było jej do niedawna bardzo dużo; Lwów miał także swoje planty. Ale jak nam zaczęli »regulować« ulice, robić »perspektywy« (na kamienicę Sprechera!) i anglizować uliczne starodrzewy, to powycinano wszystko z kretesem i pozasadzano na ulicach jakieś drzewne »szkółki«. Ślepy chyba powie, że to jest piękniej i bardziej po europejsku.

To też na wiosnę biegnie wszystko, co żywe, trochę poza miasto: ożywia się w godzinach południowych (a wieczornych też!) Park Kilińskiego, Wysoki Zamek, Ogród Pojezuicki, to znowu Park Łyczakowski. Park jest dla wszystkich, Ogród Jezuicki głównie dla obywateli wyznania mojżeszowego, Zamek dla uczących się do egzaminu i chodzących na randki, Park Łyczakowski — dla Łyczakowian.

Na Wałach Hetmańskich wygrzewa się rano »czarna giełda«, wieczorem spacerują służące i siły zbrojne; na Wałach Gubernatorskich emeryci tęskno spoglądają w okna b. Namiestnictwa, a na krzesełkach i ławkach przy placu Halickim urządzają sobie kąpiel słoneczną stare emeryki i ludzie, których zwie się u nas »luftinspektorami«.

Cóż jeszcze jest nowego na wiosnę? Ano niema tego straszliwego śniegu i błota, ale chodzi się krzepko po wybielonych chodnikach i po kostkach jezdni.

Wystawy, świeżo wymyte przez »towarzystwo od mycia szyb« pysznią się słomkowemi fasonami i najświeższemi modelami damskich kostjumów.

Rozkwita handel i kolportaż uliczny: wózki z pomarańczami i cukierkami; kwieciarki z śnieżyczkami i fiołkami, chłopcy z rozkładem jazdy zawsze »nowym« i »zmienionym«. W ogrodach i na plantach zjawia się romantyczny »precLarz«.

W wielkich kamienicach wywiera się powoli na ścieżaj okna i balkony i czyni się »wiosenne porządki«, wysypując w odleglejszych dzielnicach »nieporządki« ludziom na głowę. Zamaszyste służące, zawieszone między niebem a ziemią, odprawiają obrzęd mycia okien, błyszcząc w słońcu grubemi łydkami.

Dzieci powdziewały skarpetki, ubrały pachnące naftaliną wiosenne płaszczyki, i wypadają coraz na ulice z kolorowemi baniami na sznurkach, z ogromnemi balonami, obręczą i »katapulką«. Popołudniu rozwrzeszczą ci się ulice od gry w »kiczkę«; zjawiają się hurmem młodzi »cowboye«, niedorosłe potomstwo dozorców kamienicznych, i obejmują w swoje władanie chodniki i jezdnie, niby jedno wielkie boisko zabawowe.

Rozpoczyna się »promenada«. W zimie aktualne to było tylko w niedzielę po »dwunastówce«. Teraz ożywają oba lwowskie »ciągi« promenujące: Akademicka i Legjonów. W południe: damy i młodzież, wystawa strojów, uśmiechy, zapach fiołków, kawa u Zalewskiego. Wieczór: wszyscy, oświetlone wystawy, przegląd kin, urocze spotkania, figlarne gonitwy, zapach ziemi, która lada dzień zbudzi się pod słońcem i deszczem wiosennym.

Kobiety wszystkie w słomkowych kapeluszach, mężczyźni w wiosennych narzutkach. Skończyła się epoka kaloszy, śniegowców i futerałów na uszy.

KRONIKA

KWIECIEŃ
16
WTOREK

KALENDARZ
Rz.-kat. Benedykta
Gr.-kat. Nykyty

Wschód słońca g 4 m 39
Zachód „ „ 18 „ 35
Długość dnia g 13 m 59

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Wtorek, 16 kwietnia, o godz. 7.30: „Carewicz“.

Środa 17 kwietnia „Niespodzianka“ K. H. Rostworowskiego (premiera).

Czwartek 18 kwietnia „Dwaj panowie B.“

Jutrzejsza premiera „Niespodzianki“ K. H. Rostworowskiego w Teatrze Wielkim budzi w sferach teatralnych żywe zainteresowanie. Ten najwybitniejszy dziś polski twórca dramatu, którego „Miłosierdzie“ wystawione niedawno na scenie lwowskiej pozostawiło po sobie niczem niezatarte głębokie wrażenie, — występuje jutro z drugim utworem swego pióra w tym sezonie, dając widzom wstrząsający dramat oparty na prawdziwem zdarzeniu. Arcydzieło to ukaże się na scenie Teatru Wielkiego tylko trzy razy poczem „Niespodzianka“ przejdzie na repertuar Teatru Małego. Główne postacie dramatu odtworzą pp. Siemaszkowa i dyr. Barwiński, który zarazem sztukę przygotował reżysersko, oraz Grzębska, Przystawski, Zabielski, Ruszkowski, Kopczyński, Szczepański, Cirin, Posiadłowski i Kalinowski.

TEATR MAŁY.

Wtorek, 16 kwietnia, o ogdz. 7.30: „Kwadratura koła“.

Środa 17 kwietnia „Murzyn warszawski“.

Czwartek 18 kwietnia „Kwadratura koła“.

„Kwadratura Koła“ komedja satyryczna z życia bolszewickiego, świetnie napisana przez wybitnego rosyjskiego pisarza W. Katajewa, grana będzie w Teatrze Małym oprócz dzisiejszego przedstawienia jeszcze tylko parę razy na przemian z „Niespodzianką“ K. H. Rostworowskiego.

„Murzyn warszawski“ największem powodzeniem ciesząca się w Teatrze Małym komedja A. Słonimskiego, wobec domagań się publiczności pozamiejscowej, grana będzie w bieżącym tygodniu 2 razy wieczorem tj. w środę 17-go i piątek 19 bm. w premierowej reprezentacji, z p. Michnowską i Rasińskim.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Wtorek 16 kwietnia: Kwartet smyczkowy „Rosé. 3070

„Biedna Dziewczyna“ po raz 2-gi na scenie „Gwiazdy“. Świetny ten wodewil w 6-ciu barwnych obrazach będzie powtórzony w niedzielę, 21 kwietnia b. r., ze względu na ogromne powodzenie, przejawiające się w zupełnie wysprzedanej widowni. Wesoły tok akcji dobrze pomyślane ewolucje i z tupetem śpiewane przez Teofila Laudę dowcipne kuplety, oraz pięknie malowane dekoracje pendzla art.-mal. Karola Zajączkowskego — składają się na doskonałą całość, gorąco oklaskiwaną przez rozbawioną publiczność. W przedstawieniu bierze udział Orkiestra Symf. „Gwiazdy“ pod dyr. Kazimierza Abratowskiego, który przeprowadził starannie część muzyczną wodewilu. — Bilety wcześniej do nabycia: Cukiernia Fr. Pitołaja, ul. Łyczakowska 11. Przedstawienia odbywają się w sali własnej (Franciszkańska 7). Początek o godz. 7-mej, koniec 10-.15 wieczorem.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Policmajster Tagiejew“.
CHIMERA: „Zakazana kobieta“.
CASINO: „Anna Karenina“.
COLOSSEUM: „Bandyta“ i „Płonący Okręt“.
FATAMORGANA: „Kobieta na torturach“.
GRAŻYNA: „Dzikuska“.
KOPERNIK: „Awanturnica mimowoli“ i „Szlagierowy numer“.
LEW: „Ostatni rozkaz porucznika Noszty“.
LUNA: „Lucjano Albertini“.
MARYSIENKA: „Awanturnica mimowoli“ i „Szlagierowy numer“.
OAZA: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego“.
PALACE: „Muzułmanka“.
PAN: „Cienie haremu“.
PASAŻ: „Tajemniczy cowboy“.
PROMIEŃ: „Anioł ulicy“.
UCIECHA: „Miasto Miljona Poległych“.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państw. i Samorząd. Województwa Lwowskiego odbędzie się w niedzielę 21. kwietnia 1929 w sali Polsk. Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, ul. Zimorowicza 9, o godzinie 9½ rano, a w razie braku kompletu o godzinę później. W Walnem Zgromadzeniu biorą udział tylko upełnomocnieni delegaci związków i stowarzyszeń, wchodzących w skład Związku Stowarzyszeń Funkc. Państw. i Samorządowych Wojew. Lwowsk.

Sprawy nauczycielskie. Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Koła Lwowskiego Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych odbędzie się dnia 17 kwietnia o godzinie 6-tej wieczorem, na którem poseł Kornecki Jan wygłosi referat na temat: „Aktualne zagadnienia szkolnictwa i sprawy nauczycielskie“. O liczny współudział członków uprasza Zarząd.

Polskie Tow. Politechniczne zawiadamia swoich członków, że w środę 17 bm. wygłosi odczyt p. prof. dr. Ludwik Eberman pt. „Zasady konstrukcyjne najmocniejszego silnika Diesla w Polsce“. Początek o godz. 18-tej. Goście mile widziani.

Kurs pracy społecznej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet został otwarty. Wykłady odbywają się codziennie w godzinach między 6-tą a 9-tą przy ul. Sakramentek l. 7. W bieżącym tygodniu zaczynają wykłady: prof. Caro: „Ekonomja polityczna“, posłanka Jaworska: „Ideologja pracy oświatowej“, dyr. Kopacz: „Historja pracy oświatowej“, dr. Karbuszka: „Elementy prawa administracyjnego“.

Hołd Lwowa dla Ojca św. Piusa XI. Onegdaj odbyło się zebranie Komitetu w pałacu arcybiskupim pod przewodnictwem JE. Najprzew. Ks. Arcyb. Bolesława Twardowskiego. Przybyli m. in. pp. Wojciech hr. Gołuchowski, Wojewoda lwowski, generał Bol. Popowicz, dowódca O. K. VI, prof. dr. Nadolski, Komisarz miasta, Ign. Pytlakowski, Kurator szkolny, prezes Moszoro, prezes Laskownicki, dr. Adam Sołtys, przedstawiciele towarzystw katolickich, młodzieży uniw. Z duchowieństwa byli obecni Najprzew. Ks. Biskup Lisowski i Ks. kan. Dziurzyński. — Uchwalono, że 20 bm. odbędą się uroczystości w szkołach powszechnych i średnich na terenie całego Kuratorjum lwowskiego, a 21 kwietnia we Lwowie i na terenie archidjecezji lwowskiej obrz. łac. — Przedstawiciele wszystkich władz, miasta, prasy, sfer artystycznych — przyrzekli uczynić wszystko, co możliwe, by uroczystości papieskie we Lwowie wypadły jak najwspanialej. Komitet daje wszelką rękojmią, że obchód 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI we Lwowie będzie uroczystością poważną, wspaniałą i serdeczną. — Biuro informacyjne Komitetu mieści się: ul. Ormiańska l. 13, I p. „Bibljoteka Religijna“, tel. 24-61. Godziny urzędowe od 16—18.

Przyjęcie wycieczek Polaków z Ameryki. Pod przewodnictwem dyr. Lityńskiego odbyło się w sali Magistratu posiedzenie sekcji organizacyjnej przyjęcia wycieczek Polaków z Ameryki. Omówiono w obszernej dyskusji program przyjęcia oraz sposób oprowadzania drogich gości celem zapoznania ich z godnemi widzenia zabytkami naszego miasta.

Zjazd okręgowy T. S. L. W niedzielę, 14 bm. odbył się w sali Towarzystwa Gospodarskiego Zjazd okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego dra Gubrynowicza, przedłożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa p. Bajorek, omawiając akcję oświatową we Lwowie i na prowincji. Następnie delegaci składali sprawozdania z działalności w 19 powiatach wschodniej Małopolski. TSL. liczy 78 kół. W roku ubiegłym odbyły się dwa zjazdy okręgowe, urządzono 157 wykładów i 3 kursy oświatowe. Po sprawozdaniach wybrano nowy zarząd, oraz wysłuchano referatu ks. dra Długosza.

Liga małych matek. Towarzystwo Opieki nad Matką i Dzieckiem przystępuje do zorganizowania kursu Ligi małych matek. W okresie 6-tygodniowym wyszkoli się osoby płci żeńskiej powyżej lat 16-tu teoretycznie i praktycznie w pielęgnacji niemowlęcia, w szyciu i gotowaniu dla dziecka, higjenie osobistej, pomocy w nagłych wypadkach i t. d. Wyszkolenie to prowadzić będą lekarze i opiekunki społeczne stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w lokalu stacji przy ul. Chorążczyzny l. 22. Zgłoszenia przyjmują i udzielają informacji co do warunków przyjęcia miejskie stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Chorążczyzny l. 22 i Szpitalnej l. 31 w godzinach przedpołudniowych.

Targnął się na własne życie 19-letni Stanisław Pulman, pomocnik blacharski, wypijając sporą dozę kwasu solnego. Desperata odwieziono do szpitala powszechnego. Powodem rozpaczliwego kroku stało się nieprzyjęcie Pulmana do marynarki wojskowej.

Aferę oszukańczą handlarzy mąką wykryto we Lwowie. Wmięszanych w nią jest kilku pośredników, którzy zarwali właścicieli młynów na dwieście tysięcy złotych. Przy tej sposobności przychwycono niejakiego Rauchbergera, który trudnił się równocześnie puszczaniem w obieg fałszywych dwudziestówek.

Wyrok na przemytników sacharyny zapadł wczoraj po trzydniowej rozprawie w senacie karno-skarbowym. Przewodniczył jej nadradca Rusin, oskarżał prokurator Poecher, skarb Państwa zastępował referendarz dyrekcji ceł Daniszewski. Zapadł wyrok, skazujący Weintraubową na 3 tygodnie aresztu, oraz na grzywnę w kwocie 8.953 zł., z zamianą w razie nieściągalności na 223 dni aresztu, Kantora na dwa tygodnie aresztu oraz na grzywnę w kwocie 2.476 zł. 80 gr. z zamianą na 232 dni aresztu, Mazura na 3 tyg. aresztu, oraz na grzywnę 3.852 zł. z zamianą na 192 dni aresztu. Berman został uwolniony całkowicie od winy i kary, Jagid skazany jedynie na karę porządkową 60 zł. — Weintraubowa zgłosiła zażalenie nieważności. Prokurator zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

STOŁECZNA

Druga pożyczka dolarowa. W najbliższym czasie ma nastąpić podjęcie formalnych rokowań o zaciągnięcie nowej pożyczki pieniężnej przez miasto Warszawę.

Nowa pożyczka miejska dla Warszawy przewidywana jest w sumie mniej więcej 5 miljonów dolarów i byłaby przeznaczona na inwestycje figurujące w drugiej i trzeciej kolejności budżetu nadzwyczajnego.

KRAJOWA

ŚNIATYN. **Krwawe napady rabunkowe.** Na drodze między Tułukowem a Zebranówką nieznani sprawcy dokonali morderstwa rabunkowego na osobach Iwana Franczuka i jego żony, Eudoksji, pochodzących z Albinówki. Sprawcy zrabowali im kwotę 110 zł., przyczem ciężko ich poranili jakiemś tępem narzędziem, a towarzyszącego napadniętym, Dmytra Wykieryka, postrzelili w rękę.— Na drodze ze Śniatyna do Potoczka napadli również niewyśledzeni dotychczas sprawcy na handlarza Chaima Schönholza, którego zamordowali tępem narzędziem, poczem zabrali 120 zł.

STANISŁAWÓW. **Włamywacze w aptece.** Do apteki Teodorowicza włamał się onegdaj nieznany sprawca po wyrwaniu krat w oknie piwnicy, poczem po rozbiciu szuflady skradł 35 dol. i 38 zł. Aptekarz, usłyszawszy podejrzany ruch w aptece — wszedł do wnętrza, gdzie sprawca trącił go i niepoznany zbiegł. Dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia sprawców, którymi byli: Stanisław Petryszak i Władysław Zinkowski, którzy przybyli ze Śniatyna.Cześć gotówki, pochodzącej z powyższej kradzieży, odebrano.

ZŁOCZÓW. **Przytrzymanie złodzieji.** Nieznani sprawcy włamali się onegdaj do komory Mikołaja Gorczakowskiego z Rykowa, pow. Złoczów. Podczas wyrzucania z komory skradzionego zboża na drogę, wyszedł ze swego mieszkania na podwórze sąsiad Gorczakowskiego Michał Cwyk i oświetliwszy latarką elektryczną mieszkanie Gorczakowskiego, zobaczył sprawców, którzy oddali do niego dwa strzały, poczem zbiegli Cwyk rozpoznał jednego ze sprawców, niejakiego Mikołaja Kostumachę. Po przeprowadzonych dochodzeniach, aresztowano i oddano do więzienia Sądu okręgowego w Złoczowie: Mikołaja Kostumachę lat 20, Ilka Krawca lat 21, Pyłypa Ciupryka lat 21, Włodzimierza Ciupryka lat 23 — pod zarzutem dokonania kradzieży i usiłowanego morderstwa.

BUCZACZ. **Śmierć wskutek nieostrożności.** Przed kilku dniami motorowy Józef Samborski w towarzystwie swego pomocnika Karczmarczyka wracał traktorem z obszaru dworskiego Zubrzec, pow. Buczacz do obszaru dworskiego Koropiec. W drodze, wskutek nieostrożności, Karczmarczyk dostał się pod koła traktora i z powodu kontuzji zmarł.

ZŁOCZÓW. **Napad i postrzelenie.** Obok stawu w Gółogórach, pow. Złoczów, został onegdaj napadnięty przez nieznanego sprawcę i postrzelony z rewolweru w tylną część głowy Iranek Edward, subjekt miejsc. Kółka Rolniczego. Rana wymienionego jest lekką i nie zagraża życiu. O dokonanie tego podejrzany jest Pogórniak Jan, lat 33, z Gołogór, którego aresztowano i oddano prokuraturze w Złoczowie.

KOPYCZYŃCE. **Pożar.** Onegdaj wybuchł pożar w zagrodzie Iwachowa Safrona w Suchodole, pow. Kopyczyńce i zniszczył dom mieszkalny, stodołę i szopę. Szkoda wynosi około 3.000 zł. Pożar spowodowało kilku chłopców w wieku około 7 lat, którzy bawili się zapałkami w szopie, gdzie była złożona słoma. Budynki były częściowo ubezpieczone.

KATOWICE. **Piłkarz ofiarą tragicznego wypadku.** Świat sportowy Katowic wstrząśnięty został wiadomością o krwawej awanturze, której ofiarą padł znany piłkarz I. F. C. Kozok II reprezentatywny piłkarz Polski i jeden z najlepszych napastników drużyny katowickiej.

Mianowicie w restauracji Kostracha powstała sprzeczka między restauratorem a piłkarzem. Zdenerwowany Kostrach dobył rewolweru, strzelił dwa razy w górę, a trzecia kula utkwiła w brzuchu młodego sportowca, który, zalawszy się krwią, padł bez przytomności na ziemię. Natychmiast odwieziono rannego samochodem do szpitala, gdzie dokonano operacji jednak Kozok po kilku godzinach zmarł.

WŁOCŁAWEK. **Katastrofa okrętowa na Wiśle.** Przed kilku dniami przybył do Włocławka z Modlina statek wojskowy „Prom“, który utrzymywać miał komunikację z Zawiślem. W chwili, gdy statek przepływał pod mostem, silny wiatr rzucił go na filar, wskutek czego statek uległ uszkodzeniu i zaczął tonąć. Sytuacja stała się o tyle niebezpieczna, że z powodu zderzenia pękła na statku barjera i kilku żołnierzy z obsługi wpadło do wody. Na pomoc statkowi i tonącym pospieszyły łodzie rybackie, dzięki którym udało się szczęśliwie wszystkich wyratować. Po dłuższych zabiegach statek przyholowano do brzegu.

ŁÓDŹ. **Wielka impreza sportowa.** Okręgowy urząd wychowania fizycznego organizuje w dniach 15 i 16 czerwca wielkie święto sportowe w Spale, rezydencji p. Prezydenta. Na program święta sportowego złożą się popisy gimnastyczne grup ćwiczebnych, zawody lekkoatletyczne, gry sportowe i t. d. Szczegółowy program ogłoszony zostanie w najbliższych dniach. Program przewiduje również specjalne popisy gimnastyczne, na których obecny będzie p. Prezydent.

Po skonie ś. p. ks. Arcyb. Hryniewickiego.

Wczoraj rano zwłoki śp. ks. Arcybiskupa Hryniewickiego przeniesione zostały do kaplicy Boimów. We środę popołudniu zwłoki będą przeniesione do Katedry, gdzie w czwartek rano rozpoczną się uroczystości pogrzebowe, poczem nastąpi eksportacja zwłok na dworzec. Jak komunikuje kapituła obrz. łacińskiego, trumna ze zwłokami przewieziona zostanie do Złoczowa. W piątek wyruszy orszak pogrzebowy ze Złoczowa do wsi Zazule (pow. Złoczów), gdzie w sobotę o godzinie 10 rano odbędzie się pogrzeb. Zaznaczyć należy, że decyzja co do miejsca pochowania zwłok nie jest jeszcze ostateczna i możliwe są w tej kwestji pewne zmiany.

*

Posłowie Potworowski i dr. Zdzisław Stroński w imieniu posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku złożyli kondolencje ks. Biskupowi Lisieckiemu z powodu śmierci ks. Arcybiskupa Hryniewickiego. Równocześnie złożyli oni na trumnie Zmarłego wieniec o wstęgach narodowych z napisem: „Arcypasterzowi i Wielkiemu Patrjocie — posłowie i senatorowie B. B. W. R.“.

Może jutro, może pojutrze, przygrzeje słońce tak silnie, że »Roma« i »Szkocka« wyjmą swoje szklanne ściany i wysypią na chodnik swoje krzesełka i marmurowe stoliczki. Nad sklepami rozpięto wielkie płócienne namioty zasłon, aby kosztowne towary nie opaliły sobie twarzy od młodego słońca.

Dziady chwalą Pana Boga, że mogą rozprostować kości na słonecznych skrętach ulic, a »listościwa dusza« chętniej podaruje grosz jakiś, bo już nie pędzi przez miasto na oślep, ścigana **mrozem.**

Odmarzły kamienne bogi na Rynku, rozpluskały się ich odwieczne fontanny, w których przegląda się słońce. Targ lwowski zakwiecił się pierwszemi kwiatami i zazielenił nowalijkami. Za dwa złote możesz dostać malutką wiązkę gryzących w język rzodkiewek i kosmyk zielonej trembulki na okrasę codziennego chleba z masłem. Przekupki odzyskały zdrzemany w zimie temperament, a soczysty dialekt lwowski mile łechce ucho, jak pierwsze rozbrzęczone na wiosnę muszki.

Lwów zbudził się ze snu zimowego, który trwał przeszło pół roku. Wszystko idzie ku wiośnie!

Nie traćmy nadziei, że gdy za parę tygodni wybraną zostanie »Miss Leopolis«, to najbrzydszy mężczyzna lwowski będzie mógł wręczyć jej już wiązankę pierwszego białego bzu, rozkwitłego w lwowskich ogrodach.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Echa tournee odczytowego prof. Romana Dyboskiego w Ameryce. Prof. Roman Dyboski podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych wygłosił ogółem 207 odczytów i prelekcyj. Przemawiał 177 razy po angielsku w 20 amerykańskich uniwersytetach i 30 razy po polsku na różnych polskich zebraniach. Odczyty prof. Dyboskiego cieszyły się wielkiem powodzeniem. Nietylko dlatego, że prelegent przemawiał znakomitą angielszczyzną, nietylko dlatego, że odczyty jego były oparte na gruntownej znajomości przedmiotu, ale przedewszystkiem dlatego, że uczony polski nie uderzał w żaden ton płaczliwy, nużący Amerykanów, lecz mówił z pewnością siebie i tą spokojną dumą obywatela niepodległej Rzeczypospolitej, którą Amerykanie wysoko cenili.

Rektor Uniw. Jagiel. otrzymał od Uniwersytetu w Chicago pismo treści nast. (w skrócie): Panie Rektorze! Pobyt prof. Romana Dyboskiego przyniósł wielką korzyść i zadowolenie naszej uczelni. Wykłady prof. Dyboskiego dały naszym studentom i przyjaciołom w Chicago doskonałą sposobność lepszego poznania Polski oraz uświadomienia sobie jej ideałów. Spodziewamy się rychło odwzajemnić się za okazaną nam uprzejmość, a także oczekujemy dalszych odwiedzin ze strony prof. Dyboskiego oraz innych przedstawicieli uniwersytetów polskich.

Ogólny zjazd literatów polskich w Poznaniu. W Poznaniu, w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej, w dn. od 6—9 czerwca odbędzie się ogólny zjazd literatów polskich. Związek Zawodowy Literatów Polskich w Poznaniu, zawiadamiając o tym zjeździe, uprzejmie zaprasza wszystkich literatów zrzeszonych i niezrzeszonych. Przedmiotem obrad będą sprawy literacko-zawodowe oraz z literaturą związane (teatr, kino, radjo). Zgłoszenia na Zjazd przyjmuje prezes Z. Z. L. P. w Poznaniu, p. Bolesław Koreywo, ul. Słowackiego 35, do dn. 5 maja. Wraz ze zgłoszeniem na ręce p. Koreywy, należy wysłać pod powyższym adresem kwotę 10 zł. na pokrycie wydatków organizacyjnych zjazdu. Uczestnicy Zjazdu korzystać będą z wszelkich ulg komunikacyjnych i kwaterunkowych, związanych ze zwiedzaniem P. W. K.

Zgon Edwarda Schuré. Zmarł w Paryżu, przeżywszy 87 lat, wybitny francuski literat, krytyk i esteta, Edward Schuré. Do najbardziej znanych dzieł jego należą: „Le drame musical", „Les grands inities", „La vie mystique", „L'Ame des temps nouveaux", wreszcie ostatnia jego praca „La genese de la tragedie".

Występy trupy Gantkowskiego w Ameryce. Donoszą z Nowego Yorku: Polska trupa teatralna pod dyrekcją Gantkowskiego i przy udziale poety Kazimierza Wierzyńskiego, poprzedzającego przedstawienia słowem wstępnem, rozpoczęło już szereg występów we wschodnich Stanach. Przedstawienia te cieszą się wielkiem powodzeniem wśród polonji amerykańskiej.

Sukcesy Kiepury w Medjolanie. Jan Kiepura wystąpił ostatnio po raz drugi w „Tosce" w Operze La Scala. Zarówno za pierwszym jak i za drugim razem artysta odniósł wielki sukces. W czasie pierwszego i trzeciego aktu oklaskiwano go przy podniesionej kurtynie. W akcie II-im pieśń Vittoria wywołała niebywałe jak na tutejsze stosunki oklaski. Za odśpiewanie partji Cavaradossiego artysta otrzymał powinszowania od kolegów i dyrekcji teatru.

Sześć nowych oper włoskich. Prasa włoska zapowiada wystawienie w najbliższym czasie 6-u nowych oper włoskich. Dziełami temi są: »La Dogaressa«, Montemezzi'ego (libretto Adami'ego); »Król Lear« Gui Frazzi'ego (libretto Papini'ego); »Igraszki miłości« Lattuada (libretto Rossato); »Poskromienie złośnicy« Mario Persico (libretto Rossato, według Szekspira); »Legenda o Orfeuszu« Zabbana (libretto Bianchi i Bauli) i »Dybuk« Ludovica Rocca (libretto Simoniego, według sztuki Anskiego).

„Mazepa" Czajkowskiego w Poznaniu. Teatr Wielki w Poznaniu wystawił operę Czajkowskiego p. t. „Mazepa", osnutą na tle poematu Puszkina w przekładzie i reżyserji Z. Zaleskiego pod muzycznem kierownictwem kapelmistrza B. Tylji. Krytyka przyjęła premjerę z dużemi pochwałami, podnosząc wielką wartość muzyczną opery Czajkowskiego oraz staranne jej wystawienie przez zespół poznański.

SPRAWOZDANIA I RECENZJE.

Z jakich elementów rekrutowała się cywilna część załogi obrony Lwowa? (Praca prof. Uniwer. Poznańskiego dr. Antoniego Jakubskiego, umieszczona w Księdze Pamiątkowej gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie, Lwów 1928).

Autor ma wszelkie dane do napisania takiej pracy, bo brał czynny udział w akcie obrony lwiego rodu jako szef sztabu załogi, która z takiem bohaterstwem porwała się do walki z przeważającemi siłami wroga. Dzięki pracy w sztabie dowództwa mógł sobie urobić należyty pogląd na całość akcji obronnej, na bohaterskie wysiłki obrońców poszczególnych odcinków, po długich miesiącach walk ciężkich uwieńczone odparciem wrogich watah daleko od ukochanego grodu.

W artykule tym autor ograniczył się jedynie do skreślenia świetlanej roli obrońcy poszczególnych grup społecznych. A czyni to dlatego, że ten wielki poryw, tylekroć opiewany w bogatej literaturze, pełnej podziwu i uwielbienia dla młodocianych Orląt i Orlic, nie znalazł dotąd należytego oświetlenia ze stanowiska krytyki.

Na podkreślenie zasługuje dodatni sąd autora o współudziale w akcji oswobodzenia Lwowa nauczycielstwa szkół średnich i wyższych, które stosunkowo jeszcze najliczniej i najofiarniej wystąpiło do walki. Nazwiska ich winny przejść do historji szkolnictwa polskiego jako owe żywe wzory idealnego pedagoga, co »świadczył nie słowem lecz czynem, że nieodrodnym jest Ojczyzny synem". Artykuł ten przeczyta z korzyścią każdy, komu drogie są losy bohaterskiego miasta kresowego. Przypomni sobie niedaleką przeszłość, która w obliczu niebezpieczeństwa potrafiła skupić wszystkich bez różnicy wieku, stanu i płci. A wśród tych obrońców Lwowa znajduje się także spory zastęp wychowańców gimnazjum im. Jana Długosza, które w czerwcu ub. r. obchodziło złote gody swej pracy wychowawczej. Z pośród dawniejszych wychowanków, którzy brali udział w obronie Lwowa, wymienieni są tu dr. A. Łomnicki, obecnie profesor Politechniki lwowskiej, autor doskonałych podręczników szkolnych i wielu prac naukowych z dziedziny matematyki oraz dr. A. Skałkowski, prof. Uniwersytetu w Poznaniu, znany z prac naukowych historycznych. Nazwiska zaś uczniów, którzy krew swą ofiarnie przelali i życie poświęcili w obronie polskości kresów wschodnich, przypomina obecnym wychowankom Zakładu tablica, wmurowana w ścianę westybulu budynku szkolnego.

St. Pilch.

„Muzyka". W ostatnim numerze tego popularnego czasopisma, redagowanego przez Mateusza Glińskiego, znajdujemy na wstępie interesujące studjum prof. Stanisława Niewiadomskiego „O pierwszej muzyce do Fausta i o jej twórcy". Dowiadujemy się z tego studjum, że pierwszym kompozytorem, który stworzył muzykę do arcydzieła goethowskiego był Polak, ks. Antoni Henryk Radziwiłł. Książę poświęcił temu dziełu 30 lat pracy, za życia jego było ono wykonywane fragmentarycznie, w całości zaś dopiero w 2 lata po śmierci kompozytora w r. 1835. Jednocześnie została wydana partytura i wyciąg fortepianowy całej kompozycji. Współcześni krytycy, jak np. słynny Rellstab odzywali się o muzyce ks. Radziwiłła z wielkiem uznaniem. Słowa uznania poświęcił tej muzyce również Szopen, który podnosi szlachetność inspiracji i umiejętne zespolenie muzyki z tekstem.

Obok artykułu o ks. Radziwille, mającego znacznie do pewnego stopnia rewelacyjne, znajdujemy krótki artykuł znakomitego kompozytora Pietro Mascagniego o muzyce jazzowej. W dalszym ciągu pracy p. t. „Wschód i Zachód w Muzyce"", prof. A. Chybiński z właściwą sobie erudycją rozstrząsa wpływ Wschodu na rozwój nowoczesnej muzyki europejskiej; wpływ ten potęguje się coraz bardziej z powodu dążenia dzisiejszych kompozytorów do ciągłego wysubtelniania środków technicznych w muzyce. Studjum K. B. Iraka o współczesnej muzyce czeskiej jest streszczeniem przemówienia autora na otwarciu festiwalu czeskiego w Warszawie.

Sędziwy jubilat prof. Aleksander Michałowski kreśli interesujące wspomnienia z młodocianego okresu swojej karjery artystycznej. Mateusz Gliński w „Impresjach Muzycznych" mówi o potrzebach i bolączkach naszego życia muzycznego, o działalności Departamentu Sztuki Min. W. R. i O. P. oraz o problemie stałego kapelmistrza w Filharmonji Warszawskiej.

W dziale muzyki mechanicznej znajdujemy ciekawy artykuł A. Liona o instrumencie muzyki sferycznej, wynalezionym przez prof. Theremina. W części pedagogicznej zamieszczają artykuły prof. S. Barbag i radca Janusz Miketta. Korespondencja z kraju i zagranicy, przegląd prasy i wydawnictw muzycznych oraz ilustracje dopełniają pieczołowicie dobranej całości. Dodatek muzyczny stanowi pieśń K. Sikorskiego p. t. „Wierzba".

ZOFJA MEISNERÓWNA. 7)

MEWY.

— Tak, za uczucie płacisz obojętnością.

— Co?

— Tak, właśnie, pan porucznik Kieniewicki mówił mi, że... że jesteś dla niego miła i niepocieszony jest twoją obojętnością.

Pani Ewa stylizowała mozolnie.

Stella cofnęła się o krok, potknęła się i energicznie siadła na zydlu, który się znajdował tuż za nią.

— Co ty wygadujesz?

— Powtarzam jego słowa.

— Boże!

— Pytał mnie, czy może mieć nadzieję, czy może bywać w roli starającego się o twoją rękę.

Stella nie wierzyła jeszcze.

— Nic mi nigdy nie mówił!

— Widać nie śmiał.

— Eh!

— Może nie dałaś mu okazji? Więc jakże będzie? Widzisz sama, że o moim wyjeździe niema mowy.

Ale Stelli już nie było. Trzasnęły jakieś drzwi w głębi domu, aż szyby zadrżały.

* *
*

Wik jak to zwykle z wiosną był niespokojny. Szumiał, grzmiał już zdaleka.

Dopadła przystani. Drżącemi rękami odwiązała linę, wskoczyła do łodzi i odepchnęła się wiosłem silnie od słupa. Fale ją zakołysały. Siadła, umocowała wiosła i mocnemi zagłębieniami odbiła się na wodę.

Twarz jej pałała.

— Wiku mój, wiesz, słyszysz?

... A małe morze oburzyło się, fale wzdymały się, niewielkie, lecz mocne i groźne, protestowały przeciw temu, że chcą mu zabrać jego najmilszą córuchnę.

Woda była ciemna, późne słońce skryło się za chmurami, i ukośne krwawe refleksy grały na ciemnej wodzie i ponurem niebie.

Stella oddychała głęboko i równo. Kochała burzę i swoje małe morze. Łódź unosiła się na silnych grzbietach, osrebrzonych pianą.

Rozkosz — nie jazda!

O, moje morze!

Wiatr zerwał się z dalekiej wody. Utrudnia oddychanie, wznosi chwilami łódź, wzdyma fale. Huśtają ją góry wodne, jakby odurzyć chciały.

Nie broni się, poddaje się pod kołysanie jak płynąca po falach mewa.

Helu nie widać, utonął w granatowych chmurach. Brzeg, zbocze góry, ogród, dom są niedaleko już, małe i mgliste, a fale unoszą ją i huśtają wysoko na żylastych brudnozielonych barach.

Ostatnie promienie słońca pomiędzy ciemnemi chmurami błysnęły rubinem, amarantem. Tarcza słoneczna już do połowy zanurzona w wodzie, a nad nią strzępy chmur plamią gorący skrawek.

Jeszcze jest...
Jeszcze chwila...
Brzeg.
Rąbek.

Rubinowa kropla krwi...

Napływa chmurny bury łachman.

Zgasło.

Woda zamknęła oczy. Umarły wszystkie blaski, i tylko głuchy huk fal i targanie się wichru mówią wszystkiemi głosami do wzburzonego serca.

O, moje morze.

Nieś mnie, nieś falo, kołysz!

Fale wypychają się z pod łodzi, jedna drugą, druga następną, nowa, znów nowa, szybkie, gniewne, groźne — a takie ukochane.

Fale... fale...

A łódź z jednej spływa na drugą, żeby każda niosła ją na sobie, żeby każda dotknęła, pieściła, stroiła w perły i koronki pian. Wodorosty uczepiła jedna, zaraz druga je zerwała — zazdrosna. Bura, ciemna woda... Ukochane fale.

Dziewczyna czuje się jak król, uwielbiany przez poddanych, niosą jej drewnianą lektykę na silnych barach i biją się o pierwszeństwo. Co chwila pieszczotliwe, zazdrosne fale muskają ją rozbitemi perlistemi ramionami.

Dziewczyna się śmieje.

Fale huczą, z grzmotem uderzają o siebie i przewracają się, odwijając koronki pian.

— Czekajcie, nie dam się wam, zobaczymy, kto silniejszy!

Teraz chwyciła wiosła, wparła je w falę, odepchnęła siłą dobrze wyrobionych muskułów, jeszcze raz, jeszcze i jeszcze.

Mocno, raz — dwa, raz — dwaaa...

Przyciąga do siebie worane w wodę wiosła, czuje, że jest silniejsza niż ta zapowiedź burzy, czuje, że walka z żywiołem jest uczciwa.. Fala grzmi, mówi, że walczy, nie chwyta milczkiem. Burza chmurą się zapowiada; wichrem mówi, grozi, że jest mocną.

A dziewczyna czuje rozkosz trudnego zwycięstwa, lecz nie zwalcza, zdobywa stanowisko z trudem, przebojem, ale obok niej fale uderzają dalej żywe, płynne, pulsujące.

Jest dumna i promienieje. Walka z zachmurzonym Wikiem to rozkosz, to duma i radość!

A wkoło hula i grzmi Wik!

* *
*

Porucznik żył teraz na kilku zupełnie odrębnych płaszczyznach.

Loty, słońce i przestrzeń upajały go żądzą czynu i twórczego wysiłku, a równocześnie zapadał coraz głębiej w stan biernej bezczynności pod wpływem demoralizującego bezruchu eskadry w czasie pokoju. Błazeństwa kolegów, hulanki, jakaś podświadoma chęć stworzenia sobie urozmaiconego życia, podobna do stanu nałogowego morfinisty, pozbawionego nagle wszelkiej możności używania narkotyku, wszystko to działało na Kieniewickiego rozkładowo.

Życie lotników w czasie pokoju było szare i tą szarością aż ciężkie.

Wojna sprzęgała ludzi, wykuwała silne charaktery, a niebezpieczeństwo zmuszało wprost do czynów, wielkich aż do bohaterstwa.

(C. d. n.).

Stolica rozwodów.

Jest niem miasto Reno w stanie Nevada w Ameryce północnej. Poświęcił mu barwną i ciekawą książkę Korneljusz Vanderbildt malując w szczególności ciekawe zwyczaje, jakie panują w Reno wśród rozwiedzionych.

Tak jak święte wody Gangesu zmywają grzechy kąpiących się w nim wiernych, tak różne praktyki stosowane w Reno zmazują przeszłość. Gdy młoda kobieta uzyska rozwód, a wraz z nim upragnioną wolność, otoczona gronem przyjaciół biegnie nad brzeg rzeki, by w jej fale rzucić obrączkę ślubną. Mówią, że w rzece teraz znajduje się więcej złota, niż w sklepach jubilerskich. Panują tam jeszcze inne oryginalne zwyczaje, np. na gmachu sądowym widnieje czerwona plama, którą całuje jeszcze przed udaniem się nad brzeg rzeki każda kobieta otrzymawszy rozwód, przez wdzięczność dla gmachu, w którym uzyskała wolność.

Z opisu rozrywek i obyczajów towarzystwa można jeszcze jaśniej zdać sobie sprawę, obserwując życie tutejsze. W małej sali balowej grzmi jazz-band, w uścisku złączone pary tańczą we wszystkich pokojach, wzdłuż korytarzy, wreszcie powoli znikają; czy i kiedy powracają — nikogo to nie interesuje. W rogu sali balowej mieści się bufet, wyglądający po zabawie jak pobojowisko zasłane resztkami potraw, rozbitem szkłem i niedopałkami papierosów.

Przyczyny grasującej epidemji rozwodowej dopatruje się autor w ogólnym spadku moralności. Miljonom młodych ludzi na froncie zdawało się, że świat popadł w chaos; pragniemy żyć i użyć, mówili, gdyż jutro czeka nas śmierć! Tysiące naszych żołnierzy, którzy nigdy nie używali alkoholu powróciło do domu z nałogiem pijaństwa, wielu którzy początkowo prowadzili bardzo skromny i uczciwy tryb życia, po powrocie, wyrażając się delikatnie, okazali się zepsutymi do gruntu.

Sensacyjny zwrot w śledztwie o mord janowicki.

W sprawie tajemniczej śmierci hr. Stolberg Wernigerode zaszedł ostatnio sensacyjny zwrot. Mianowicie na miejscu zbrodni odbyła się ponownie wizja lokalna przyczem okazało się na podstawie prób, dokonywanych ze strzelaniem . pod dozorem rzeczoznawców, że istotnie strzał, który zabił ordynata, mógł być dziełem przypadku. Strzał mógł zabić ordynata nie wskutek rozmyślnego i planowanego zgóry zamachu, lecz przy czyszczeniu i próbie karabinu.

Komisja śledcza wraca obecnie do pierwotnego przypuszczenia, popieranego przez obronę młodego hrabiego, że zabójstwo na zamku janowickim jest tylko zwyczajnym nieszczęśliwym wypadkiem. Wobec tego proces prawdopodobnie zostanie wytoczony młodemu hrabiemu nie o dokonanie morderstwa, lecz o nieostrożne obchodzenie się z bronią i lekkomyślne zabójstwo.

Łoś rywalem konia.

Łoś, zwany królem lasów szwedzkich, jest nietylko upragnioną zdobyczą dla myśliwych, ale może być również groźnym współzawodnikiem dla konia wyścigowego, jak twierdzi sprawozdawca jednego z pism, pisząc o „lodowych Derbach", jakie odbywają się obecnie w Sztokholmie. Parę lat temu zdarzyło się bowiem, że oswojony i osiodłany łoś zwany „Lottą", brał udział w dorocznych wyścigach pod Sztokholmem i byłby wygrał bieg, pobiwszy łatwo współzawodników końskich, gdyby nie to, że był dopuszczony przez sędziów do udziału w wyścigach tylko „hors concours".

Już w dawnych pamiętnikach z przed czterystu - pięciuset lat znajdujemy wzmianki, że łosie były używane pod siodło, lub jako zwierzęta pociągowe, dopóki nie zostało to zakazane dekretem królewskim, gdyż często zbrodniarze, ratujący się ucieczką, używali do tego celu owego niezmiernie rączego zwierzęcia. Jednakże król zatrzymał dla siebie tę prerogatywę i w czasie panowania Karola XI (1660—1698) kurjerzy królewscy rozwożący rozkazy, przebywali, jadąc „rozstawnemi łosiami", 360 klm. w ciągu jednej doby.

W osiemnastym wieku powstał projekt utworzenia specjalnego regimentu kawalerji na łosiach, gdyż, jak twierdził jego twórca, jeden szwadron takiej jazdy zniósłby z łatwością cały pułk konnicy. Projekt ten nie został urzeczywistniony, jednak nawet w ostatnich czasach oswojone łosie bywają używane pod siodło. I tak w pewnym majątku, łoś, schwytany jako paromiesięczne cielątko, został oswojony i ujeżdżony i obecnie służy do przewożenia poczty. Rącze to zwierzę jest praktyczniejsze, niż koń, gdyż nie potrzeba otwierać przed nim żadnych bram: bierze te przeszkody bez najmniejszej trudności.

Sport.

ZAWODY STRZELECKIE OBWODU P. W. 2 P. S. P. W SANOKU.

(T). Dnia 24 marca br. odbyły się zawody strzeleckie obwodu p. w. 2 p. s. p. w Sanoku.

W zawodach tych wzięło udział 41 zawodników, którzy poprzednio spełnili warunki strzelania eliminacyjnego.

Warunki strzelania: tarcza 12-to pierścieniowa, odległość 200 kroków, 10 strzałów (trzy próbne), postawa leżąca bez podpórki.

Na 120 możliwych punktów I. m. zdobył Kurasiewicz Stefan — hufiec gimn. Jasło — osiągając 110 pkt., II. m. Mastej Jan — Oddz. p. w. Jasło — 100 pkt., III. m. Patała Eugenjusz — »Sokół« — Sanok — 100 pkt.

Pierwszych 10-ciu zawodników otrzymało żetony i dyplomy strzeleckie.

Zawodami kierował Komendant obwodowy przysp. wojsk. Ochędusko Tadeusz.

Zawody powyższe stały na bardzo wysokim poziomie a wyniki osiągnięte przez oddziały p. w. wykazały doskonałe wyszkolenie strzeleckie jako owoc sumiennej i gorliwej pracy.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Podobieństwo znaków towarowych. Prawo zabrania pod groźbą kary używania w jakiklowiek sposób znaku towarowego, zarejestrowanego dla towarów tego samego rodzaju na rzecz innego przedsiębiorstwa. Prawo wyjaśnia, że za znak „taki sam" uważa się także znak, różniący się od zarejestrowanego na rzecz innego przedsiębiorstwa tak nieznacznie, że mimo pewnej różnicy odbiorca towaru może z łatwością przypuszczać, iż towar pochodzi z przedsiębiorstwa, którego dawniej zarejestrowany znak towarowy ma w pamięci.

Sąd Najwyższy wyjaśnił, że dla zastosowania przewidzianej w tym wypadku przez prawo represji karnej wystarcza ustalenie, że oskarżony umyślnie użył w swem przedsiębiorstwie znaku towarowego, na tyle przypominającego, mimo różnicy, znak towarowy, zarejestrowany dla towarów tego samego rodzaju na rzecz innego przedsiębiorstwa, iż może z łatwością wprowadzić tych odbiorców, którzy znak poprzedni mają tylko w pamięci, w błąd co do pochodzenia towaru z tego właśnie innego przedsiębiorstwa.

Natomiast, jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, uznając w ten sposób niesłuszność poglądu Sądu Apelacyjnego w omawianej sprawie, zbędne jest ustalenie, iż znaki towarowe różnią się tak nieznacznie, iżby odbiorca, mając oba przed oczyma, z łatwością mógł przyjąć jeden za drugi.

Pomoc dla rybołówstwa morskiego. Niezwykle surowa zima poczyniła w rybołówstwie morskiem dotkliwe szkody, które w samych narzędziach łowu, zniszczonych przez lody, obliczane są na sumę około 240.000 zł. Ponadto wziąć również należy na uwagę zmniejszenie się zarobków ludności rybackiej w ciągu zimowych miesięcy, gdy wskutek silnych mrozów i zamarznięcia morza na znacznej odległości od brzegów — rybacy skazani byli na przymusowe bezrobocie.

Zarobki rybaków w dwóch pierwszych miesiącach r. b. w porównaniu z zarobkami w tym samym czasie w r. ub. zmniejszyły się o sumę około 225.000 zł. Ponieważ straty te wytworzyły na wybrzeżu stan, uniemożliwiający ludności rybackiej egzystencję — władze państwowe zorganizowały bezzwłocznie pomoc finansową dla najbardziej przez brak połowów poszkodowanych rybaków.

Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z Morskim Urzędem Rybackim udzielił kilkuset rodzinom rybackim pożyczek, przeznaczając na ten cel 60.000 zł. Za pośrednictwem Spółdzielni „Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich" w Gdyni Bank Gosp. Kraj. w porozumieniu z Morskim Urzędem Rybackim udzielił poszkodowanym rybakom szeregu drobnych pożyczek na ogólną sumę 10.000 zł.

Aby udogodnić biednej ludności rybackiej zaciąganie pożyczek, Morski Urząd Rybacki pokrywa należne od pożyczek odsetki z własnych funduszów. Ponadto Morski Urząd Rybacki rozdał kilka tysięcy złotych na aczkolwiek niewielkie, lecz bezzwrotne zapomogi.

Wreszcie Morski Instytut Rybacki udziela również zasiłków bezzwrotnych z funduszu, przyznanego mu na ten cel przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Wystawa rolnicza w Pradze. W dn. 15—25 maja 1929 r. odbędzie się w Pradze wystawa rolnicza, zorganizowana przez Związek Rolniczy Republiki Czeskosłowackiej. Wystawa ta ma na celu zobrazowanie obecnego stanu ekonomicznego rolnictwa w Czechosłowacji, propagandę rolniczą, nawiązanie bezpośredniego kontaktu między producentami i t. p. Wystawa obejmie działy następujące: 1) rolnictwo (doświadczalnictwo, szkolnictwo, literatura i t. p.), 2) produkcja roślinna, 3) produkcja leśna, 4) produkcja zwierzęca, 5) przemysł rolny, 6) maszyny rolnicze, 7) rzemiosła, 8) spółdzielczość rolnicza, 9) budowle.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 15 kwietnia 1929.

Gazy wsch. 23.25, 23.50. Tesp. 31.—31.50. Inwest. 105.75, 106.50.

Obroty pozagiełdowe: Jaworzno 16½.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 15 kwietnia 1929.

Na Giełdzie ogólna baissa, prawie wszystkie artykuły znacznie spadły w cenie. Również ziemniaki jadalne znacznie potaniały.

Tendencja silnie zniżkowa, usposobienie słabe.

Loco stacja załadowania: Pszenica kraj. dwor. od 49.75 do 50.75. Żyto małop. od 33.— do 33.50. Jęczmień małop. brow. od 33.— do 34.—. Jęczmień małop. przem. od 28.— do 29.—. Owies małop. od 29.50 do 30.50. Ziemniaki przemysłowe od 5.50 do 5.75. Fasola biała od 90.— do 120.—. Fasola kolorowa od 45.— do 50.—. Fasola krasa od 65.— do 75.—. Groch polny od 44.— do 46.—. Bobik od 33.50 do 34.50. Wyka czarna 45.— do 47.—. Hreczka od 41.50 do 42.50. Otręby żytnie od 22.25 do 22.75. Kasza hreczana od 76.75 do 78.75. Kasze jęczmienna od 52.50 do 54.50. Pęcak od 52.50 do 54.50.

Pszenica kraj. dw. loco wagon Lwów od 52.25 do 53.25. Żyto małop. od 35.50 do 36.—. Jęczmień przemiał. od 30.25 do 31.25. Owies małop. od 32.— do 33.—. Otręby żytnie od 22.75 do 23.25.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 15 kwietnia 1929

Dolary St. Zjedn.	8·90·00	8·92·00	8·88·00
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·85·00	124·16·00	123·54·00
Holandja	358·15	359·05	357·25
Kopenhaga	237·80	238·40	237·20
Londyn	43·30·00	43·40·00	43·19·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·85·00	34·94·00	34·76·00
Praga	26·39·00	26·45·50	26·33·00
Szwajcarja	171·68·00	172·11·00	171·25·00
Sztokholm	238·10	238·70	237·50
Wiedeń	125·26·50	125·57·00	124·95·00
Włochy	46·75·00	46·87·00	46·63·00

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 59·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 85·00
dolarówka 90·75 92·00 00·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 15 kwietnia 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	27·50
Bank Handl.	120·00	Ostrowiec B.	96·00
Zw. Sp. Zar.	85·00	Starachowice	30·00
Bank Polski	167·00	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	105·00	Zieleniewski	123·50
Siła i Światło	124·00	Zawiercie	13·00
Warsz. cuk.	34·75	Borkowski	12·00
Węgiel	78·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	41·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	34·25	Rudzki	40·25
Bank Zachod.	87·50	Spirytus	27·25
Firlej	49·00	Wysoka	22·20

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 15 kwietnia 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	62·00
B. Polski	163·00	Parowozy	25·50
Zieleniewski	134·00	Chodorów	208·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	275·00
Tohan	11·00	Chybie	51·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 15 kwietnia 1929

Berlin	168·52	Czerniowce	70·50
Budapeszt	123·86·50	Austr. kol. p.	40·75
Bukareszt	4·21·25	Goleszów	125·00
Kopenhaga	189·50	Cement	126·00
Londyn	34·51·50	Browary	160·00
Medjolan	37·27·00	Alpiny	45·75
N. Jork	710·75	Berg u. Hüt.	965·00
Paryż	27·77·75	Poldi Hütten	202·50
Praga	21·02·07	Prager Eisen	544·00
Warszawa	79·95·00	Rima	116·75
Zurych	136·81	Skoda	378·00
Renta majowa	0·903	Siersza	9·50
Renta lutowa	0·902	Silesia	00·08
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	110·75
Bankverein	24·35	Apollo	115·25
Bodenkredit	108·30	Fanto	5·70
Kreditanstalt	60·05	Karpaty	10·11
Hipoteczny	85·50	Galicja	64·00
Kompas	15·90	Nafta	28·00
Länderbank	32·25	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·68·00	Bank Małop.	0·27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 15 kwietnia 1929

Paryż	20·29·75	Berlin	123·16·00
Londyn	25·22·25	Wiedeń	72·96·00
Nowy Jork	5·19·25·50	Praga	15·37·50
Włochy	27·22·50	Warszawa	58·25·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 15 kwietnia 1929

N. Jork	485·46	Niemcy	20·47·75
Holandja	12·09·00	Szwajcarja	25·22·00
Francja	124·25	Praga	164·00
Belgja	34·96·05	Wiedeń	34·56
Włochy	92·61	Warszawa	43·30

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 15 kwietnia 1929

Londyn	124·25·00	Holandja	10·27·75
N. Jork	25·59·50	Praga	75·80
Włochy	133·90	Niemcy	607·00
Szwajcarja	492·62·50	Wiedeń	360·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 103/27/16. Edykt licytacyjny. Dnia 30 kwietnia 1929 o godzinie 10 przedpołudniem w tutejszym Sądzie biuro Nr. 7 sprzedaną zostanie realność wiejska whl. 530, 1871 2176/b gminy Synowódzko wyżne. Najniższa oferta 930 zł. 3083

Sąd Grodzki, Oddział III.
Skole, dnia 10 kwietnia 1929.

E. 226/28/9. Edykt licytacyjny. Dnia 29 kwietnia 1929 o godzinie 10 przedpołudniem w tutejszym Sądzie biuro Nr. 7 sprzedaną zostanie realność wiejska whl. 144, 175, 178, 223, 224, 233, 286, 288 450, 451, 452, 453 454 gminy Kalne. Najniższa oferta 156 zł. 60 gr.

Sąd Grodzki, Oddział III.
Skole, dnia 10 kwietnia 1929. 3084

KURATELE.

I. P. 66/29. Edykt. Pelagję Michałejko, urodzoną Czaban z Janowa uznano częściowo niewłasnowolną z powodu marnotrawstwa. Doradca Nazar Michałejko w Janowie. 3074

Sąd grodzki, Oddział I.
Janów, 9 marca 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Nc. II. 3/28. Edykt. Powódka Franciszka Rauch wniosła skargę przeciw pozwanym Józefowi i Mosesowi Tiegerom pto 2.600 kor. zpn. do Nc. II. 3/28. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczoną na 24 maja 1929 godzina 9 przedpołudniem w tym Sądzie biuro sala rozpraw Nr. 105/II. Ponieważ miejsce pobytu pozwanych jest nieznane, ustanawia się p. Jakóba Tiegera w Stanisławowie ul. Lipowa 7 kuratorem, który ich będzie zastępował na ich koszt i niebezpieczeństwo dotąd dopóki oni sami się nie stawią i nie ustanowią pełnomocnika. 3092

Sąd grodzki, Oddział II.
Stanisławów, 16 marca 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa. 9/29. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Włodzimierza Kohuta kupca w Stanisławowie Sapierzyńska 163. Komisarz ugodowy S. S. O. Jan Schindler w Stanisławowie. Zarządca ugodowy Włodzimierz Jeniuk kupiec w Stanisławowie Sapierzyńska. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie dnia 23 kwietnia 1929 godzina 10 przedpołudniem Nr. 84. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 kwietnia 1929.

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 16 marca 1929. 3090

Sa. 11/29. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Elsy Heckerling handel towarów konfekcyjnych w Stanisławowie Karpińskiego. Komisarz ugodowy S. S. O. Jan Schindler w Stanisławowie. Zarządca ugodowy Pinkas Derman kupiec w Stanisławowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie dnia 23 kwietnia 1929 godzina 10 przedpołudniem Nr. 84. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 12 kwietnia 1929. 3091

Sąd okręgowy.
Stanisławów, 12 marca 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 567/28. Jakim, Anastazja, Mikołaj i Michał Skiba urodzeni w Koninie jako emigranci zmarli w Rosji. Celem uznania ich za zmarłych wzywa się aby do trzech miesięcy od dnia ogłoszenia co do Jakima i Anastazji Skibów zaś do pół roku co do Mikołaja i Michała Skibów udzielono wiadomości Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 14 stycznia 1929.

T. 412/28/4. Irena Semen urodzona 1 kwietnia 1898 roku w Wiszence w r. 1914 wyemigrowała do Rosji i tam w 1915 roku miała umrzeć. Celem uznania jej za zmarłą wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o niej Sądowi. 3079

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 19 listopada 1928.

T. 143/28. Stefan Sochań urodzony w Zaborze jako żołnierz zaginął pod Stanisławowem. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 3080

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 21 kwietnia 1928.

T. 142/28. Grzegorz Tyski urodzony w Zaborze zaginął na froncie rosyjskim. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 3081

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 21 kwietnia 1928.

T. 196/23/4. Jan Pankiewicz urodzony we Lwowie jako żołnierz polski zaginął w 1919 roku koło Lubaczówki. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 3082

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 16 sierpnia 1923.

T. 146/28. Teodor Śnieżek syn Feliksa, urodzony w Gdeszyczach 1882 jeniec wojenny od 1918 nie daje znaku życia. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Ameisenowi adwokatowi w Przemyślu. 3057

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 18 lutego 1929.

T. 73/28. Józef Goniak syn Michała urodzony w Nowej Grobli żołnierz od 1918 nie daje znaku życia. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Mantlowi adwokatowi w Przemyślu. 3056

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 1 czerwca 1928.

T. 54/27. Mikołaj Slusar, syn Antoniego, urodzony w Makuniowie jeniec utopił się w rzece Sim z początkiem 1917. Wzywa się by do trzech miesięcy od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Buxbaumowi adwokatowi w Przemyślu. 3055

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 29 września 1928.

T. 15/29. Teodor Kizyk syn Gabryela urodzony 28 kwietnia 1893 żołnierz austrjacki zaginął 1914. Wiadomości o nim udzielić należy adw. dr. Dombczewskiemu, jako kuratorowi lub tutejszemu Sądowi który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy Wydział IV.
Stryj, dnia 8 marca 1929. 3071

T. 19/29/3. Grzegorz Mogilany ze Strachociny zaginął w czasie wojny światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego.

Sąd okręgowy Wydział IV.
Sanok, dnia 4 kwietnia 1929. 3045

T. 4/29/5. Mikołaj Czorny z Kalnicy ad Cisna zaginął na wojnie światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 3049

Sąd okręgowy Wydział IV.
Sanok, dnia 29 marca 1929.

T. 11/29. Nykoła Tysiak syn Nykoły ur. 5 grudnia 1878. w Niagrynie jako żołnierz b. austr. 33 p. p. dostał się do niewoli rosyjskiej w r. 1918 i od tego czasu ślad o nim zaginął. Wiadomości o nim należy udzielić adw. drowi Singerowi w Stryju, lub tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 3072

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Stryj, dnia 4 marca 1929.

T. 30/26/6. Teodor Szmigielski z Chrewtu zaginął podczas oblężenia twierdzy Przemyśla. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie za zmarłego. 3044

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Sanok, 17 maja 1926.

T. 253/28. Andrzej Ogrodnik syn Józefa, urodzony w Czyżowicach 1880 żołnierz od 1916 nie daje znaku życia. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Trattnerowi adwokatowi w Przemyślu. 3060

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 23 marca 1929.

T. 230/28. Józef Dub syn Bazylego urodzony w Jarosławiu 1894 żołnierz od 1914 nie daje znaku życia. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi dr. Mantlowi adwokatowi w Przemyślu. 3059

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 29 marca 1929.

T. 224/28. Paweł Ołeksiuk, syn Stefana, urodzony w Jaworowie - Nakonecznem 1897, żołnierz zmarł w jesieni 1918 w Łotyczowie. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Buxbaumowi adwokatowi w Przemyślu. 3058

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 20 marca 1929.

ZMIANA NAZWISK.

Urząd Wojewódzki Lwowski.
We Lwowie, dnia 9 kwietnia 1929 r.
L. AC. 4/narw. ex 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Stanisława Hujda, urodzona w Posadzie Olchowskiej dnia 27 kwietnia 1908 r. i Marjanna Eleonora (2 im.) Hujda, urodzona w Posadzie Olchowskiej dnia 28 sierpnia 1906 r. córki Piotra i Julji z domu Boni, zamieszkałej we Lwowie, wniosły prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Hujda" na nazwisko „Halińska".

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw uwzględnieniu zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie sprzeciw w przeciągu dni 90-ciu od dnia niniejszego zgoszenia. 3088

Za Wojewodę:
(—) **Kwaśniewski** w. r.
Naczelnik Wydziału.

Urząd Wojewódzki Lwowski.
We Lwowie, dnia 6 kwietnia 1929.
L. A. C. 2702 ex 1929.

OGŁOSZENIE.

Majer Josefsberg, syn Freudy, urodzony w Gródku J. dnia 24 grudnia 1878 i Maurycy Josefsberg, syn Majera i Bliny z domu Ambach, urodzony w Drohobyczu dnia 27 grudnia 1904 obaj zamieszkali w Drohobyczu wnieśli prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Josefsberg" na nazwisko „Leichtman".

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie sprzeciw w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia. 3089

Za Wojewodę:
(—) Kwaśniewski w. r.
Naczelnik Wydziału.

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIA się weksel na 112 dol. wysłany z Warszawy w lutym br. rzekomo zaginiony z podpisami Stanisław i Leon Dyński. 3085

VI-te Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej
ZAKŁADY CERAMICZNE I FABRYKA PIECÓW
przedtem
L. i C. HARDTMUTH WE LWOWIE

odbędzie się dnia 30-go kwietnia 1929 r. o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu Spółki przy ul. Senatorskiej Nr. 11.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej o prowadzeniu i stanie spraw i o rocznym bilansie.
2. Sprawozdanie rewizorów rachunkowych o zamknięciu rachunków za r. 1928.
3. Wybór członków Rady Zawiadowczej w miejsce wylosowanych i zatwierdzanie kooptowanych członków.
4. Wnioski członków.

Posiadanie 5-ciu akcyj nadaje prawo do jednego głosu § 30. statutu). Akcjonarjusze, mający zamiar jawić się na Walnem Zgromadzeniu, winni są złożyć swe akcje w Zarządzie Spółki (Lwów, ul. Senatorska Nr. 11), najdalej do dnia 28-go kwietnia 1929 r.

Prezes Rady Zawiadowczej
Dr. Gorecki mp.

L. 384/29. T. C.

Walne Zgromadzenie Członków T. O. M.

odbędzie się w poniedziałek dnia 29 kwietnia 1929 o godzinie 17.30 w sali rozpraw nr. 101 Sądu Apelacyjnego we Lwowie ul. Batorego l. 1 I. p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Prezesa.
2) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa i przedstawienie do zatwierdzenia bilansów Tom. za lata 1925—1926 i 1927/8 na podstawie zbadanych rachunków Centrali Tom. z załącznikami przez fachowego eksperta i Komisję Rewizyjną Tom.
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4) Wybór 12 członków Zarządu Głównego Tom.
5) Wybór Komisji rewizyjnej.
6) Zatwierdzenie członków honorowych Tom. pochodzących z fuzji Tom. z b. Krajowem Towarzystwem Opieki nad dziećmi i mianowanie nowych.
7) Częściowa zmiana statutu Tom.
8) Wnioski i interpelacje Członków.

Po upływie pół godziny od oznaczonego czasu rozpoczęcia Walnego Zgromadzenia tj. o godz. 18-tej do ważności jego uchwał wystarcza każda ilość Członków (§ 11 statutu).

We Lwowie, dnia 9 kwietnia 1929. 3086

Prezes:
Czerwiński m. p.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.